PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 32 (833) SOBOTA, DNIA 22 KWIETNIA 1933 ROKU ROK XIII

Rozmowa z Lauri Lehtinenem

Najuch nie przyjedzie!

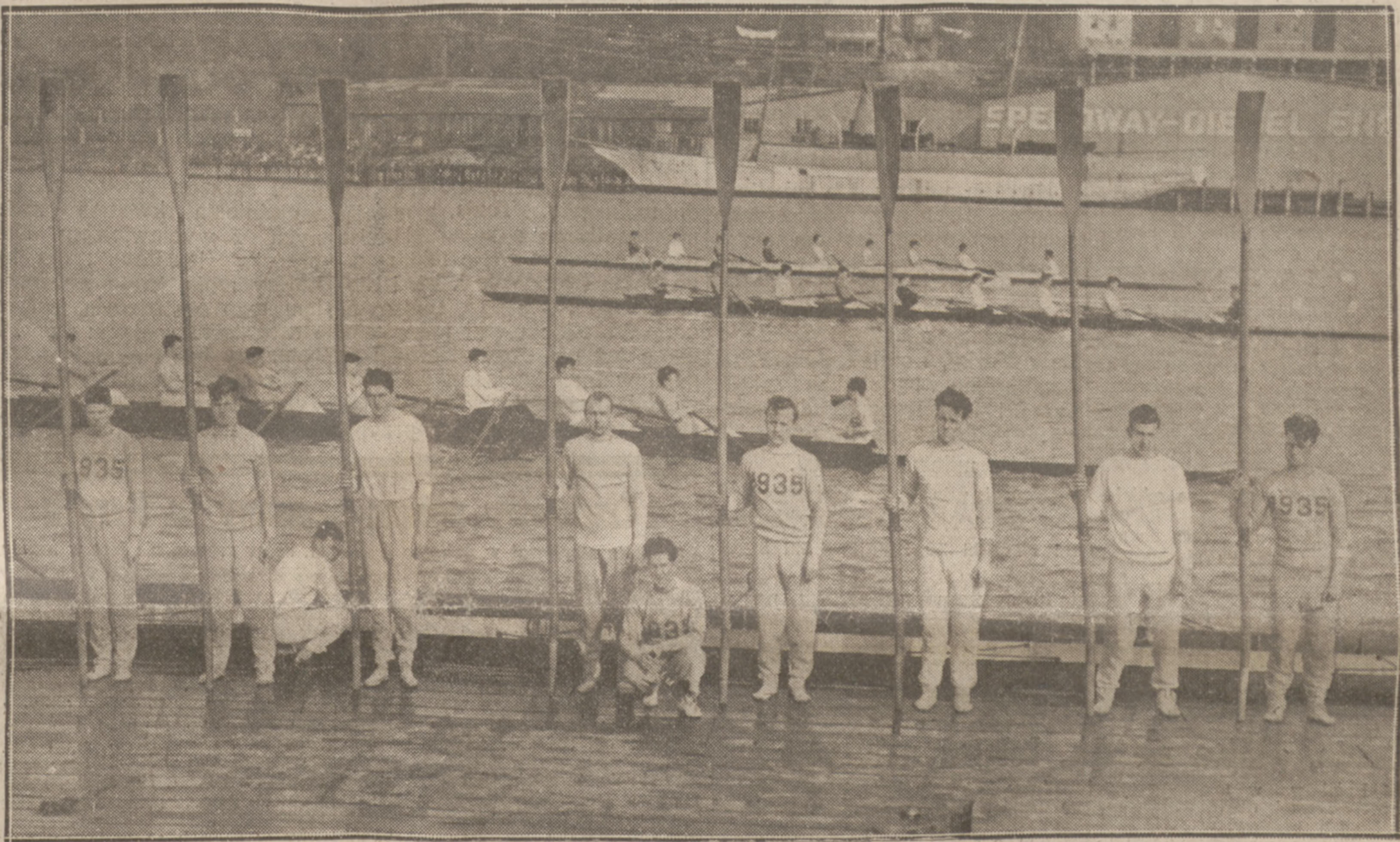
Niesłychany postępek głośnego trenera tenisowego zakontraktowanego dla naszej grupy „puharowej"

Przed wielką rewią bokserów. 6 dni w obozie ziazdowców

Warszawa na czele atletyki polskiej



OBÓZ TENISOWY BEZ TRENERA
Czterej czołowi uczestnicy obozu: Warmiński, Hebda, Wittman i Tłoczyński — na kortach Legji.



NAJLEPSZA ÓSEMKA N. YORKU Z UNIWERSYTETU MANHATTAN
na chwilę przed zwycięskim biegiem o puhar akademicki na rzece Harlem.



NA POKŁADZIE „POLONII"
Walasiewiczówna z autorem artykułu o wyprawie do Afryki, który drukowaliśmy w poprzednim numerze.

W czasie świąt odbyły się w Poznaniu zorganizowane przez K. A. Sztekker mistrzostwa w zapasach (o których już pisaliśmy) i w podnoszeniu ciężarów przy udziale przeszło 100 zawodników z sześciu okręgów.

Zawody wykazały duży postęp techniczny atletów i znaczne wyrównanie się poziomu, gdyż zaledwie jeden Gałuszka obronił tytuł mistrza. Przedewszystkiem jednak zawody te wykazały najdosadniej słabe strony przepisów sportowych. Rozpoczęte w niedziele w południe trwały do północy, a w poniedziałek od godz. 11 przed poł. do godz. 4 w nocy. Przetrzymywanie zawodników i sędziów przez 36 godzin w stałem napięciu jest bezwzględnie szkodliwe i w takich warunkach dziwić się nie należy małemu zainteresowaniu się publiczności tym bardzo wartościowym sportem.

Okazuje się też, że regulamin i przepisy wydane w 1931 roku przez PZA są faktycznie „analfabetyczne" jak głosi tytuł 3 strony (analfabetyczny spis rzeczy). Sa one widocznie nieumiejętnem i bezkrytycznem tłomaczeniem w słabej polszczyźnie obcych przepisów. Wycofanie więc tej broszury jest palącym obowiązkiem PZA, któremu przecież prezesuje p. prezydent dr. Kocur.

Przy tej okazji należy gruntownie przepisy te zmodyfikować, bądźto wprowadzając podział na klasy (jak w boksie) względnie ograniczając liczbę reprezentantów poszczególnych okręgów we wszystkich wagach do jednego, a najwyżej dwóch zawodników.

Zastanowić należałoby się również nad rozdzieleniem mistrzostw w dźwiganiu ciężarów i w zapasach. Przy tej przeróbce PZA może sie przecież oprzeć na wzorowych przepisach innych związków, szczególnie pływackiego i zbliżonego warunkami pięściarskiego.

Kolejność w zapasach w poszczególnych wagach była następująca: kogucia: 1) Grodzki (Pozn.), 2) Rokita (W.), 3) Piec (Śl.); piórkowa: 1) Anioła (Pozn.), 2) Konwa (W.), 3) Szajewski (W.). Kilkakrotny mistrz Polski Ganzera został wyeliminowany w półfinałach po przegranych z Szajewskim i Aniołą. Lekka: 1) Ślazak (W.), 2) Jacek (W.), 3) Bajorek (Kr.); półśrednia: 1) Zembrzuski (W.), 2) Neuff (W.), 3) Tuszyński (Pozn.); średnia: 1) Gałuszka (Śl.) (poraz 9-ty), 2) Jakubowski (Ł.), 3) Biskupski (Pom.); półciężka: 1) Hebda (W.), 2) Gęstwiński (Pom.), 3) Elsner (Pozn.); cieżka: 1) Puciata (W.), 2) Günter (Pozn.), 3) Baliszewski (W.).

Organizacja dobra, publiczności mało.

S. S.

*

W klasyfikacji drużynowej mistrzostw zapaśniczych Polski łącznie z dźwiganiem ciężarów zwyciężyła Warszawa 30 pkt. przed Poznaniem 20 pkt., Śląskiem 10 pkt., Pomorzem 8 pkt., Krakowem 3 pkt. i Łodzią 2 pkt. W klasyfikacji klubowej wygrała Legia Warszawa 13 pkt. przed YMCA Warszawa 12 pkt. i Sokołem Katowice 10 pkt.



MAC GRATH
członek drużyny puharowej drużyny australijskiej.



PIŁKARZE F. C. PRAHA
którzy pokonali w Krakowie Cracovię 3:1 i Wisłę 4:1.



GEORG SALING
mistrz olimpijski w biegu 110 mtr. przez płotki, zmarł w następstwie wypadku samochodowego.



HORAIN WRĘCZA JĘDRZEJOWSKIEJ DYPLOM
redakcji Przeglądu Sportowego za zdobycie 7-go miejsca w plebiscycie na 10-ciu najlepszych sportowców polskich.

„Pierwszy set" meczu Polska -- Niemcy

Berlin paraliżuje nasze przygotowania, ale Paryż spieszy z pomocą

Tuż przed startem Polski w tegorocznych grach o Puhar Davisa nasz świat tenisowy został postawiony w bardzo nieprzyjemnej sytuacji.

Mianowicie zakontraktowany jeszcze w zimie trener berliński Najuch zawiódł w ostatniej chwili i pozostawił zgrupowany w Warszawie polski obóz treningowy bez żadnej fachowej opieki.

Gdyby w Niemczech dzisiejszych panowały normalne stosunki oraz gdyby nie czekał ich ewentualnie w drugiej rundzie mecz z Polską, postępek Najucha nosiłby wyłącznie cechy zwykłego niedotrzymania umowy. Wobec jednak zacytowanych okoliczności cała ta sprawa nabiera kolrytu poważnej afery polityczno-sportowej. Jak zwykle w takich wypadkach robota Niemców szyta jest grubym ściegiem, z absolutnem wykluczeniem choćby pozorów dżentelmenerji i tak przestrzeganego jakoby przez nich fair play.

Mało bowiem tego, że Najuch nie przybył do Warszawy w zakontraktowanym terminie; posunął się on w swej aż nadto przejrzystej złośliwości tak daleko, że nawet „był łaskaw" nie odpowiedzieć w terminie na wysłaną przez P. Z. L. T. depeszę z zapłaconą odpowiedzią i dopiero w dn. 18 b. m., a więc w całe 24 godziny po terminie swego przyjazdu do Polski wysłał list w którym przybycie swe właśnie odwołuje.

Fakty powyższe powiązane w sposób logiczny odtwarzają sytuację bardzo plastycznie. Niemcy pozbawieni Prenna boją się Polaków, to też pragną zapewnić sobie zwycięstwo nie na korcie, ale dzięki brudnym pociągnięciom za kulisowym. Tem tylko można wytłomaczyć fakt, że Najuch nie odpowiedział w porę na depeszę i że wysłał list do Warszawy możliwie jaknajpóźniej.

Twierdzenie nasze podkreśla jeszcze tłomaczenie trenera niemieckiego, który dopiero teraz spostrzegł się, że w Warszawie ostrzyłby miecz, mogący łatwo ściąć głowy jego — jak się Najuch wyraził — kolegów klubowych.

W styczniu, kiedy był podpisany kontrakt, jeszcze w marcu, kiedy rugi Żydów z Rzeszy były dopiero opracowywane, argument ten dla Najucha nie istniał. Zjawił się dopiero i urósł do rozmiarów „kwestji narodowo-koleżeńskiej" dopiero w połowie kwietnia.

Nie mamy zresztą żadnych wątpliwości, że reżyserem całej tej afery nie jest bynajmniej Najuch; sprężyny tkwią niewątpliwie u góry — w sferach rządowych dzisiejszych Niemiec. Temniemniej, a może raczej tembardziej fakt pozostaje faktem, że sprawa wybiega daleko poza ramy t. z. w języku potocznym skandalu i że atuty te musi wygrać w stu procentach nietylko P. Z. L. T. i Z. Z., ale również M. S. Zagranicznych.

Między innemi Związek Tenisowy winien jaknajenergiczniej interwenjować w związku trenerów zawodowych, których Najuch jest prezesem, oraz wytoczyć Najuchowi proces o odszkodowanie finansowe.

Pozatem P. Z. L. T., jak zresztą i pozostałe związki państwowe muszą z faktu zacytowanego wyciągnąć te przedewszystkiem konsekwencje, aby do chwili otrzymania kompletnej rehabilitacji, zrezygnować z korzystania z sił trenerskich pochodzenia niemieckiego.

Ze swej strony musimy P. Z. L. T. zarzucić, że orjentując się w sytuacji powinien był on dużo wcześniej starać się o upewnienie, czy Najuch przyjedzie napewno. Nie było to trudne o tyle, że przecież w Berlinie istnieje Polski Komitet Imprez Sportowych, a prasa ze swej strony była milczeniem Najucha zaniepokojona już w pierwszych dniach kwietnia.

Impas, w którym postawili nas Niemcy zdaje się — na szczęście chybi celu. P. Z. L. T. wziął bowiem na ambit i dzięki wybitnej pomocy Komitetu Sportowego przy konsulacie polskim w Paryżu prawdopodobnie ujrzymy w Warszawie jednego z dwu czołowych trenerów francuskich Ramillona, bądź bardzo polecanego przez Cocheta — Estrabeau.

Pozatem Francuzi zapraszają bardzo Polaków na 8 dni do Paryża, gdzie poza obu wymienionymi trenerami obiecują gościnę w Racing Clubie i treningi z czołowymi rakietami Francji.

W razie, gdy żaden z wymienionych trenerów nie mógłby przyjechać do Warszawy, Hebda i Tłoczyński wyjadą do Paryża w piątek, dn. 21 wieczorem, pod opieką rtm. Riedla, inż. Elgera, lub red. K. Gryżewskiego.

Wyjazd ten miałby tę dobrą stronę, że bezpośrednio z Paryża gracze nasi wyjechaliby na mecz z Holandją do Hagi, od której stolicę Francji dzieli tylko 7 godzin jazdy koleją.

Jotge.

Występ Jędrzejowskiej oraz Tarłowskiego, który definitywnie wstąpił do AZS, zgromadził, mimo przenikliwego zimna, kilkuset entuzjastów tenisu. Najlepiej dawał sobie radę z podobnemi warunkami Tarłowski, który jako hokeista był ze śniegiem oswojony. Powinien on jednak poprawić sobie bardzo zresztą słaby II serwis.

Jędrzejowska chyba tylko wśród mężczyzn może u nas znaleźć przeciwników, bo i Dubieńska mimo treningu na Rivierze, nie stawiała oporu. Mistrzyni Polski poprawiła sobie przedewszystkiem drugi serwis, który trochę „amerykanizuje", t.zn. że piłka ma fałsz naprzód, co jest polepszeniem całego poziomu gry przynajmniej o dwie szóste. Pozowska bez treningu: szkoda, że nie widzieliśmy Bonieckiej i Szeraucówny.

Horain i Navratil niebardzo oddaleni od normalnej formy, i kto wie, czy wraz z Tarłowskim nie zrobią po poważnym treningu szeregu niespodzianek. Dubieńska w mikście zgrała się z Tarłowskim bardzo dobrze.

H.

Z Prennem, czy bez Prenna?

Ostatnie rewelacje o stosunku Niemców do swego świetnego tenisisty

Berlin, w kwietniu.

Nigdy dotąd świat sportowy nie interesował się jeszcze tak oryginalnem zagadnieniem, jak obecnie. „Fall Prenn" bowiem, jak to interesująco opowiadają sobie na ucho w Niemczech, urósł do obecnych rozmiarów z powodów wyłącznie rasowych. Prenn jest Żydem i tem samem, w myśl zmodernizowanych pojęć i nowoczesnych zasad państwa niemieckiego traci prawo uczestniczenia w publicznem życiu sportowem Rzeszy.

Kwestja udziału lub wyeliminowania Prenna z niemieckiego ruchu tenisowego jest dla nas w danej chwili specjalnie ciekawa i aktualna. To też na podatny grunt warszawski spływają plotki en gros. Z całego świata, z New Yorku, Londynu, Paryża i Sztokholmu nadchodzą sensacyjne i fantastyczne doniesienia. Tylko Berlin milczy.

Berlin milczy, bo musi.

Pozostawiając możliwości i konsekwencje, jakie wykluczenie Prenna ze związku za sobą pociągnie do czasu gdy stanie się to faktem dokonanym, przyjrzyjmy się obecnej sytuacji. Prenn jest nadal i czasowo pozostaje zarówno członkiem swego klubu (Rot-Weiss), jak i Niemieckiego Związku Tenisowego. Wszelkie plotki i doniesienia o już przeprowadzonych rugach w łonie związku nie odpowiadają prawdzie. Taki jednak stan rzeczy nie należy przypisywać jakiemuś specjalnie demokratycznemu i humanitarnemu stanowisku Tennis - Bundu, lecz poprostu brakowi okazji do przeprowadzenia odpowiednich zarządzeń.

Najchętniej zapomniałby Niemiecki Związek Tenisowy o wyznaniu, czy pochodzeniu Prenna. Jego usunięcia nie domaga się również nikt; nawet nie uczyniło tego rządowe pismo sportowe. A jednak zdaje się to być koniecznością nie do uniknięcia. Tenis, a specjalnie spotkania o puhar Davisa nadarzają zbyt wiele międzynarodowych momentów reprezentacyjnych, aby Niemcy gotowi byli narazić się na szyderstwa i ironję zagranicy.

Sytuacja jest bardzo zagmatwana, to też Niemiecki Związek Tenisowy zwoła w najbliższych dniach specjalne zebranie celem jej wyjaśnienia. Do dnia 25 kwietnia muszą Niemcy oficjalnie zadeklarować swą drużynę przeciw Egiptowi, tak że tym razem nie ma żadnego dyplomatycznego wyjścia. Nazywa się to subtelnie „zebraniem zarządu związku, celem wyjaśnienia kwestyj związanych z wystawieniem składu przeciw Egiptowi"; dla ludzi, którzy mniej kręto myślą, celem tego posiedzenia jest rozstrzygnięcie sprawy: z Prennem, czy bez Prenna?

Niewątpliwie przybędą prowodyrzy niemieckiego tenisu na zebranie to z wyrokiem w kieszeni, wyrokiem zapadłym po zaczerpnięciu odpowiednich informacyj, względnie instrukcyj u sfer rządowych, może nawet u samego kanclerza, który zwykł był wszelkie sprawy prestiżowe sam rozstrzygać.

Dajmy na to jednak, że Niemiecki Związek Tenisowy zdecyduje się obudzić zdumienie wszystkich, że ulegnie on wpływom prezesa Rot-Weissu, klubu Prenna, którym jest wicekanclerz von Papen, człowiek światły i nie znający nienawiści rasowej, że w zamian za niesłychane zasługi Prenna dla tenisu niemieckiego, pozwoli mu w drodze wyjątku uczestniczyć w puharowej drużynie Rzeszy.

Czy wtedy Prenn będzie grał? Czy poniży on się do objektu handlowego, czy nie odrzuci łaskawie wyciągniętej ręki i nie zaprotestuje przeciw robieniu z niego wyjątku, w chwili gdy w tysiącu innych wypadków, mniej jaskrawych, święte idee sportu są bezceremonjalnie obchodzone?

Gll.

Elektryczność — Czarni 2:1. Decydujący mecz mistrzowski o wejście do kl. A Podokręgu Robotniczego W. O. Z. P. N. rozegrany został na boisku Polonji. Zwycięzcy przez cały czas meczu mieli wybitną przewagę.

Do klasy A wchodzą: Elektryczność i Sarmata. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szymaniak i Karolak, dla Czarnych Kupiersztein.

Makabi warszawska zorganizowała w poniedziałek dn. 17 b. m. na boisku Skry dwa biegi sztafetowe panów. Wyniki były następujące: 4x100 mtr.: 1) Makabi 49.61; 2) Gwiazda; 3 Gwiazda; 3x 100 mtr.: 1) Makabi 9:24.8, 2) Gwiazda; 3) Hapoel.

W Warszawie we wtorek, dn. 18 b. m., na boisku Skry rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy Makabi i Czarnymi i po nieciekawym przebiegu zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Makabi wystąpiła do tych zawodów z pięcioma rezerwowymi. Inne wyniki piłkarskie: AZS — Żass 4:1 (2:0); bramki dla drużyny akademickiej strzelili: Kęszycki (2) Zarzycki i Izydorzak po jednej, dla drużyny żydowskiej honorowy punkt z karnego strzelił Goldblatt. Sędzia p. Śliwiński. (a)

YMCA pobiła w koszykówce reprezentację miasta 42:25; siatkówka: Tempo — Sokół 2:1.

Częściowy sukces Szamoty w Paryżu

Szamota startował w puharze Europy w pierwszy dzień świąt w Paryżu i nie odegrał żadnej niemal roli. Decydował znowu brak decyzji, taktyki i rutyny. Polak zajął w swej serji same trzecie miejsca, ulegając Gerardinowi i Honemanowi, (czas 12 sek.), Honemanowi i Geradinowi (12,2) i znów Honemanowi i Gerardinowi (czas 11.8), przyczem w tym ostatnim biegu Gerardin minął Szamotę dopiero na finiszu.

W finale trzecich Szamocie udało się pobić raz Micharda. Zastosował on tu po raz pierwszy racjonalną taktykę długiego finiszu — którym uciekł współzawodnikom i zdołał się obronić przed zajadłemi atakami mistrza świata, który zresztą nie jest w formie. Za Szamotą przybyli Michard i Cozens— czas 13 sek. W dwu innych biegach Szamota nie zdobył się na nic innego jak na trzecie miejsce, co obniża znacznie jego sukces. Zwyciężył Michard przed Cozensem. Czasy w obu wypadkach — 12 sek.

W klasyfikacji ogólnej finału trzecich, zwyciężył Michard 4 pkt., przed Szamotą 7 pkt. i Cozensem 7 pkt. Finał pierwszych wygrał Honeman przed Faucheux i Falck Hansenem. Finał drugich Martinneti przed Gerardinem i Scherensem.

W wyścigach za motorami zwyciężył Marechal przed Lacquehayem, Grassinem, Wambstem i Paillardem.

Nasz notatnik

Tenis, piłka nożna, lekka atletyka

Udział Polaków w międzynarodowych mistrzostwach Austrji (7—14 maja), jest bardzo możliwy. W razie przegranej z Holandją, wzięliby w nim udział nasi najlepsi, w przeciwnym razie grałby Wittman, Warmiński względnie J. Stolarow lub Popławski.

P.Z.L.T. projektuje już w tym roku zapoczątkować doroczne zawody „O Mistrzostwo Polskiego Morza" w Gdyni. Turniej byłby rozgrywany w lipcu lub w początkach sierpnia.

„Puhar pieciu", turniej piątki czołowych tenisistów — projekt Łodzi, został ostatecznie pogrzebany. Inicjatorzy nie zrozumieli się bowiem ze związkiem. Łodzianie chcieli stworzyć doroczną konkurencję, która byłaby przed gadem polskich sił przed naszym udziałem w walce o puhar Davisa. Związek natomiast wysunął terminy po puharze Davisa, wychodząc z założenia, że tak ciężka konkurencja w sezonie wiosennym byłaby eksperymentem nadzwyczaj ryzykownym.

Tenisiści łódzcy rozpoczęli w tym tygodniu treningi. Trener wiedeński Weiss przybywa w końcu bieżącego tygodnia.

W dniu P.Z.P.N. odbędą się następujące poważniejsze imprezy: Katowice: mecz Północ — Południe (skład drużyny południowej ustala p. Kałuża, północnej mjr. Loth), Kraków: mecz Śląsk — Kraków; Warszawa: Gwiazda — Hakoah i Legja — Polonia; Łódź: Hakoah — ŁTSG i ŁKS — Turyści.

22 pp (Siedlce) wystawia na mecz z wicemistrzem Polski — Pogonią w dniu 23 b. m. najsilniejszy skład, zasilony Graczyńskim, reprezentacyjnym graczem Poznania, który wystąpi po raz pierwszy na meczu ligowym na środku ataku.

Magistrat m. st. Warszawy odebrał za długi boisko K. S. Orzeł na Grochowie. Obecnie boiskiem zarządza Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego, który jednak nie wpuszcza na nie publiczności. W tej sprawie W.O.Z.P.N. interwenjuje w Magistracie. (a).

Mecz lekkoatletyczny Poznań — Brno odbędzie się w Poznaniu w dniu 6 sierpnia b. r., a rewanżowe spotkanie rozegrane zostanie w roku 1934.

Inż. Mieczysław Batsch jeden z najlepszych napastników Polski, as słynnej trójki starej Pogoni wstąpił w związki małżeńskie z p. Julją Olearczykówną siostrą znanego obrońcy Pogoni.

Ś. p. Franciszek Mandl, b. reprezentacyjny obrońca Węgier, dawny gracz Polonji, właściciel popularnego sklepu sportowego w Warszawie „Olimpiada" zmarł nagle w czwartek. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 4 po poł. z kaplicy Halpertów.

Pogłoski o utworzeniu grupy zawodowych bokserów we Lwowie z Gressem na czele nie odpowiadają prawdzie.

Walne Zebranie Koła Warszawskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych odbędzie się dnia 22 b.m. o godz. 16.30. w sali konferencyjnej PUWF. (a)

Francja zaprasza

3 czołowe rakiety polskie na mistrzostwa

PARYŻ. (Tel. wł. — Racing Club, który organizuje Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w tenisie, zawiadomił dziś tutejszy Polski Komitet Sportowy, iż zaprasza na nie Jędrzejowską, Hebdę i Tłoczyńskiego.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Rzymu wygrał Palmieri bijąc Rado 6:3, 6:1, 6:2. W finale pań Payot pobiła Ryan 6:4 6:1, przyczem Amerykanka wyeliminowała Adamoff 6:4, 6:4. W grze podwójnej triumfowali Francuzi Gentien, Journu nad Palmierim, Rado w stosunku 8:6, 6:4, 6:4. W mixcie Ryan, Jones pobili Adamoff, Journu 6:1, 6:4.

Drużyna japońska do puharu Davisa w składzie Jiro Satoh, Nunoi i Ito przybyła już do Europy i trenuje w Monte Carlo.

W drużynie hiszpańskiej przeciw Anglji grać będzie w singlu obok Maiera prawdopodobnie młody tenisista Nogues, który na treningach wykazuje zdumiewającą formę. Zastąpi on Sindreu. W doublu wystąpią Maier i Durall.

Anglicy przybyli do Barcelony w poniedziałek pod wodzą Roper Barretta i rozpoczęli natychmiast treningi.

Ameryka szykuje się poważnie do Davis Cupu nie lekceważąc nawet pierwszej rundy z Meksykiem. Na turnieju w Pinehurst, zorganizowanym z tej okazji, było parę sensacyj: Shields przegrał z Grantem 4:6, 3:6, 6:1, 7:5, 3:6 a utalentowany Kalifornijczyk Stoefen z Hallem 1:6, 6:4, 4:6, 4:6. Lott pobił Granta 6:3, 6:3, 6:3, Sutter — czołowego gracza kanadyjskiego Rainvilla 6:3, 6:3, 6:2, a potem Halla 6:3, 6:3, 6:4 i będzie wraz z Allisonem bronił barw Ameryki na meczu z Meksykiem. W doublu wystąpią Lott i van Ryn.

Meksyk wystawia drużynę w składzie: Tapia, Unda, Acosta i Mestre. Mecz odbędzie się 4—6 maja w Mexico City.

Amerykańscy lekkoatleci Eastman, Cunnigham, Anderson, Spitz, Ventzke, Metcalfe startować będą w Polsce najprawdopodobniej pod koniec lipca. „Hellas" ze Sztokholmu, który organizuje objazd Amerykanów po Europie zawiadomił PZLA, że zgadza się na ich start w Polsce 30 lipca względnie na początku sierpnia. O start Amerykanów ubiegają się P. O. Z. L. A., WOZLA, Cracovia i AZS Warszawa. Ponieważ 3 i 4 sierpnia odbywa się w Rydze trójmecz lekkoatletyczny Polska — Łotwa — Estonja, początek sierpnia jest bardzo niedogodny. Poznań reflektuje na Amerykanów na 30 lipca.

Ameryka pokonała Europę w hokeju na lodzie w stosunku 3:1. Bramki dla Amerykan zdobyli Garrison, Langmaid i Palmer; dla Europy — Anglik Fair. Kapitanem drużyny europejskiej był Austrjak Trauttenberg.

Japończycy biorą się poważnie i do boksu. Trenerem ich został znakomity pięściarz francuski Pladner, który wyjechał już do Tokio.

Mecz o mistrzostwo świata wszystkich wag Carnera — Sharkey odbędzie się definitywnie 29 czerwca w Nowym Yorku. Już 9 czerwca walczy Schmelling z Baerem.

Nieporozumienia z boksem czeskim

Co myślą o nas bliscy sąsiedzi. Wspomnienie nietaktów praskich utrudnia kontakt

Praga, w kwietniu.

Nie wiem dlaczego, ale nigdy mi jakoś nie wpadło do głowy wybrać się do któregoś z działaczy pięściarstwa praskiego z zapytaniem dlaczego w swych stosunkach z zagranicą zupełnie ignorują boks polski.

Zdarzyło się jednak, że dla udzielenia szeregu informacyj w sprawie toczących się pertraktacji co do meczu Warszawa — Praga, zaproszony zostałem na posiedzenie Cs. Unji bokserów-amatorów. I tu w ogniu dyskusji, której byłem mimowolnym świadkiem, na jaw wyszły wszystkie animozje. W chwilę potem stałem się oskarżonym, pod którego adresem rzucano gromy, przeznaczone dla boksu polskiego; a w końcu zmuszony byłem przejść do mniej wdzięcznej roli obrońcy.

Zaczęło się bardzo niewinnie. Warszawa jeszcze na początku roku wyraziła życzenie nawiązania stałych stosunków z Pragą i rozegrania z nią meczu o puhar wędrowny na wzór spotkań brneńsko-łódzkich. Do sfinalizowania tych życzeń, a przytem urobienia gruntu praskiego upoważniony był przez stolicę korespondent „Przeglądu Sportowego". Początkowo miał on ciężką przeprawę z sekretarzem międzynarodowym Unji p. Różyczką. Polacy to dla nas dziś żaden przeciwnik — mówił on — zwłaszcza po klęsce dortmundzkiej a naszem zwycięstwie z Węgrami. A nadto z góry przewidywano niepowodzenie finansowe. P. Różyczka dał się jednak przekonać, że przy odpowiedniej reklamie Polacy są niemniejszym szlagierem od każdej innej reprezentacji a przedewszystkiem Austrji, jaka ostatnio w Pradze gościła i po kalkulacji doszedł do wniosku, że może to być wcale dobry interes. Trzeba było jeszcze tylko zgody całej Unji.

Tu jednak panowie członkowie zarzutów pod moim adresem nie żałowali. Pamiętali przedewszystkiem ostatnie praskie spotkanie Polska — Czechosłowacja. Ówczesny kierownik ekspedycji i kpt. związkowy p. Sadłowski — twierdzili panowie z Unji z p. Filusem na czele — swoim postępowaniem zabił w nas żywe uczucia sympatji, jakie dla Polaków żywiliśmy. Byliśmy wówczas w stadjum stawiania naszych pierwszych kroków związkowych, a p. S. nie podobał się to brak odpowiedniej muzyki, a to brak flag i wiele drobnostek, które w końcu doprowadziły do incydentu odesłania nam puharu przez portjera hotelowego. Pozatem Polacy zapraszają sobie czeskich pięściarzy do Polski, nie pytając Unji o zgodę jak to np. robią Niemcy (!), wyrugowali z swego międzypaństwowego programu spotkanie Polska — Czechosłowacja i t. d.

Ale między wierszami tych zarzutów można było odczytać, że chętnie rozegraliby z nami mecz międzypaństwowy, łudząc się, że dziś wreszcie wystawić mogą silniejszą ósemkę od polskiej. A spotkanie z Warszawą mimo początkowego opornego stanowiska wkońcu jednak zaakceptowano, bowiem spotkanie to na swą odpowiedzialność postanowił zorganizować największy klub praski „Star", chcąc wreszcie skończyć z legendą o niekasowości Polaków.

Nie to jest jednak najgłówniejszem z całej mej eskapady do związku czeskiego. Dowiedzieliśmy się wreszcie o nastrojach jakie tam panują; miejmy nadzieję, że nasze władze pięściarskie i sami pięściarze potrafią je zmienić.

m. lip.

Mecz Węgry — Czechosłowacja w boksie zakończony wynikiem zwycięstwem 12:4 Węgrów przyniósł wyniki następujące: Benacsy (W) bije Frala, Lovasz (W.) bije Prohaskę, Enekes (W) bije Chundelę, Harangi (W) bije Stepanka, Tokai (W) i Steeckl remisują. Skrivanek (C) bije Orsolyaka, Szigeti (W) bije Havelkę, wreszcie Ambroz (C) remisuje z Gyorfym. Jak widzimy w obu reprezentacjach startowało wielu nowych bokserów.

Mecz kolarski Niemcy — Holandja wygrali Niemcy w stosunku 55:45. Barw niemieckich bronili Oszmella i Hürtgen (sprinty) oraz Dederichs i Krewer (za motorami). Holandja: J. van Kempen i van Neck-Schlebaum i Bleckemolen.

List z Jerozolimy

Jerozolima, w kwietniu.

W ubiegłym tygodniu przyjechała tu znana drużyna bułgarska Slavia i rozegrała dwa mecze piłkarskie. W pierwszym dniu piłkarze bułgarscy walczyli ze znanym w Polsce zespołem robotniczym Hapoel. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Bułgarzy zaprezentowali się z najlepszej strony. W drugim dniu pobytu, Bułgarzy rozegrali mecz z reprezentacją Jerozolimy i wygrali 2:0. Slavia grała pięknie i przez cały czas meczu miała wybitną przewagę. Najlepszym graczem na boisku był bramkarz reprezentacji Jerozolimy, Hoffman.

Wobec przyjęcia do Międzynarodowej Federacji Kobiecej, Palestyna już w roku 1934 będzie reprezentowana na „olimpjadzie kobiecej" w Londynie.

Żydowskie koła sportowe oczekują już przyjazdu na stałe prezesa W. Z. Makabi w Polsce, p. Z. Ruseckiego, który wyjeżdża z Warszawy 24 b.m.

W mistrzostwie Anglji każdej z drużyn pozostało do rozegrania jeszcze po trzy mecze. Pewnym niemal mistrzem jest już Arsenal. Najgroźniejszy rywal Aston Villa, aby go zdetronizować, musiałby bowiem wygrać wszystkie pozostałe spotkania, przyczem Arsenal musiałby oddać jeszcze przynajmniej trzy punkty.

Trudno jednak sobie wyobrazić, aby los był jednocześnie tak życzliwy dla Aston Villi, a tak surowy dla Arsenalu.

5 najlepszych lekkoatletów Europy ma zamiar zaprosić na mistrzostwa U. S. A. Związek amerykański. Pod uwagę są brani Beccali, Lehtinen, Iso Hollo, Kusociński i Jonath

68-miu pięściarzy z 11-stu okręgów

Rekord zgłoszeń i zasięgu

zapowiadają 10-te mistrzostwa bokserskie Polski na ringu warszawskim

X mistrzostwa bokserskie Polski, których widownią w ciągu trzech dni bedzie Warszawa, będą miały zadanie nielada. Pięściarstwo polskie wchodzi bowiem na ring dziedzicznie obciążone klęską dortmundzką i związaną z nią famą o kryzysie formy.

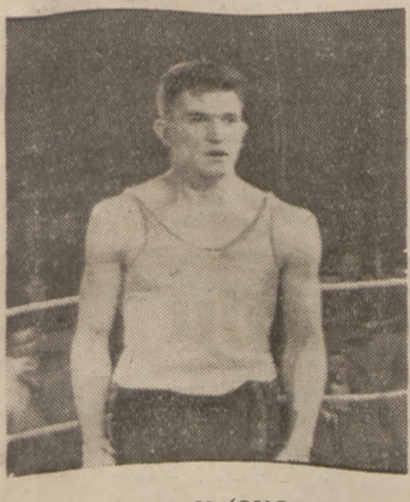
W pamiętnych dniach październikowych straciliśmy zaufanie do naszych pięści. Był to jednak najniższy punkt depresji, którą przechodził boks polski. Od tego czasu zapisaliśmy raczej sukcesy, czy to w spotkaniach zagranicznych czy klubowych, które często porywały widzów. Przez ring polski przesunęło sie dziesiątki młodych utalentowanych pięściarzy. Starzy zostali wyparci z czołowych stanowisk nietylko nawet w okręgach.

To też obecne mistrzostwa Polski będą rewją młodości, próbą ogniową tych fundamentów, na których chcemy budować nową erę naszego boksu, na których opieramy nasze śmiałe nadzieje na odzyskanie mocarstwowego stanowiska i na sukcesy w czekających nas ciężkich próbach międzynarodowych.

Będą to zarazem mistrzostwa, które po raz pierwszy ogarną cały kraj. Od Gdyni do Krakowa i Śląska, od Poznania i Pomorza po Stanisławów. Wilno i Białystok ruszona jest już bujna gleba pięściarstwa. Widomym znakiem tego, to start 68 pięściarzy z 11 okręgów. Rekord zgłoszeń i rekord zasięgu.

Naturalnie w tych warunkach wobec napływu nowych sił i zaniku wybitnych jednostek, trudno jest w wielu wypadkach mówić o faworytach. Raczej przeczuwać można wyrównanie klasy i zacięte walki, w których niejeden „nieznany żołnierz" może zdobyć ostrogi oficerskie.

Można też przewidywać, że nie wszystkie kategorje będą odpowiadały naszym ambicjom. Często tytuły zdobędą dopiero talenty, a nie dojrzali pięściarze.



ANTCZAK (SKODA)
staje z dużemi szansami na sukces w w. półciężkiej



CHARLES PELISSIER
najmłodszy z trójki słynnych braci kolarzy, jest czołowym szosowcem Francji.



ERNEST WITTMAN (LEGJA)
znajduje się obecnie w doskonałej formie, czego dowodem niedzielne zwycięstwo nad Hebdą.

Ale to wszystko jest zjawiskiem normalnem, dla rozwoju idącego drogą ewolucji. Bo aby dojść do potęgi — trzeba przejść przez okres słabości.

I kto wie, czy nie bardziej pocieszającem bedzie zwycięstwo młodego pięściarza, przebijającego sie z trudem po przez tłum równych mu, niż triumf starego mistrza, bezkonkurencyjnie dominującego nad całem polem.

Weteranów ringów polskich zobaczymy tym razem niewielu i niewielkie też rokować im możemy nadzieje. Najstarszym bedzie Konarzewski, broniący tytułu w wadze ciężkiej, który to tytuł dzierżył on już w pierwszych latach egzystencji boksu polskiego (1924—1926). Jeszcze bodaj bogatszą karte ma Arski, mistrz Polski w latach 1926—1930, zdystansowany jednak potem przez Sewerynaka, nie zawsze sprawiedliwemi decyzjami sędziowskiemi, a ostatnio załamany przez kuracje odtłuszczająca i niepowodzenie dortmundzkie. Ale i Seweryniak nie gra już dominującej roli na ringu polskim. I jego gwiazdę zaćmić może Garncarek.

Chlubna karte ma i Majchrzycki, mistrz wagi lekkiej z lat 1926 i 1928, oraz średniej z 1929 — 1931. Ale i on mimo, że jeszcze ciągle jest pięściarzem wysokiej klasy, ustąpił w cień wobec wspaniałego rozwoju talentu Chmielewskiego, który jeszcze przed dwoma laty, jako rewelacja mistrzostw i tym razem zdobył tytuł w wadze lekkiej. „Odwieczny" drugi w mistrzostwie — Wieczorek walczy również.

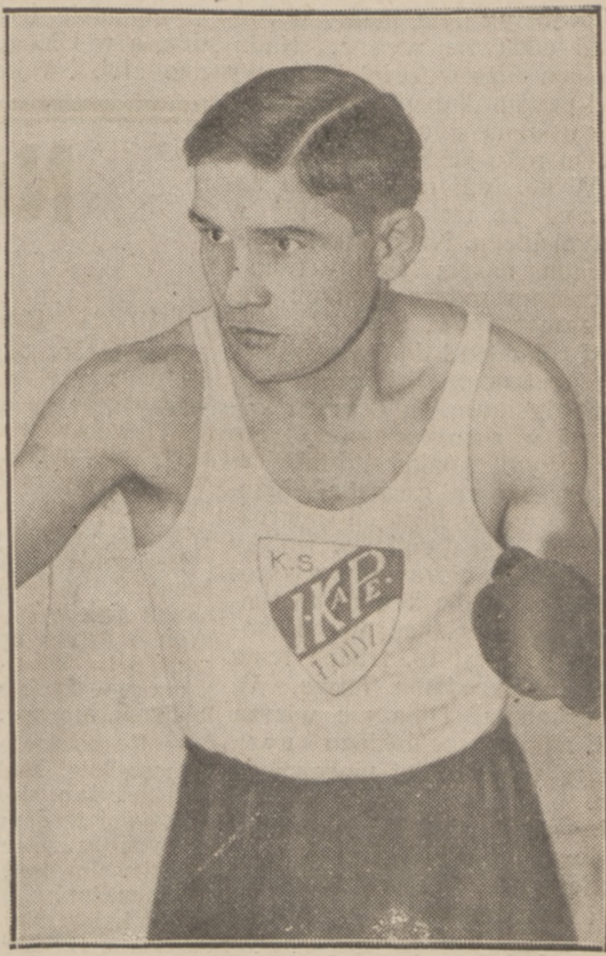
Rudzki, mistrz w latach 1931 — 1932, zniknął w ostatnich miesiącach z zaszczytnych kronik ringowych. Staje też do mistrzostw jako wielka niewiadoma.

Oto galerja dawnych asów ringu, którzy zdobyli sobie jeszcze raz prawo walki o tytuły. Niewielu prawdopodobnie dopnie celu. Zbyt silna jest już młodzież.

Ta młodzież dość nieszczególnie prezentuje sie w w. muszej. Nazwiska są tu mało przekonywujące. Ciekawsze sylwetki, to wileński król nokautu Bagiński, dalej Hołowacz, Wirski, Górecki, Rotholz i wreszcie faworyt wobec słabej obsady, łodzianin Pawlak.



MIGAS (ŚWITEŹ — LWÓW)
czołowy gracz zespołu A-klasowego, który miał zasilić szeregi Czarnych.



PAWLAK (I. K. P. — ŁÓDŹ)
ma poważne szanse na zdobycie tytułu mistrza Polski kategorji muszej

W wadze kogucicj mamy trzech zawodników wysokiej klasy: faworyta Kazimierskiego, zeszłorocznego mistrza Polusa, oraz Rogalskiego, b. mistrza w. muszej. Ta trójka powinna wyłonić zwycięzcę.

W wadze piórkowej oczekujemy z zainteresowaniem startu Matuszczyka, który po raz pierwszy wystąpi w walce z naprawdę pierwszorzędnymi przeciwnikami. Utalentowany Ślązak będzie miał najgroźniejszych przeciwników w Cyranie, Kajnarze i Rudzkim.

W wadze lekkiej, faworyt Sipiński może spotkać się z niespodzianką ze strony silnego Banasiaka i dobrego technicznie Bąkowskiego.

W wadze półśredniej trójka: Arski, Seweryniak i Garncarek wybija się zdecydowanie na czoło.

W średniej obsada jest bardzo silna: Chmielewski, Majchrzycki, Wieczorek, Seidel, Hanske, (obrońca tytułu — Karpiński nie będzie walczył z powodu wybitej ręki) — oto prawdziwie wyrównana stawka.

W wadze półciężkiej wiele szans trzeba dać Antczakowi, który najmniej nadużywa swej siły fizycznej i walczy najczyściej.

W wadze ciężkiej wreszcie spotkają się zapewne odwieczni antagoniści: Wocka, Stibbe, Konarzewski, Tomaszewski, Jung — nazwiska tutaj nie obiecują nic nowego.

W obliczeniach naszych, opierających się przedewszystkiem na wydarzeniach w wielkich okręgach bokserskich, jak Warszawa, Poznań, Łódź i Śląsk, nie uwzględniliśmy bokserów, których forma jest enigmatyczna, ale którzy mogą być bardzo groźni. Chodzi tu więc o Pomorze z Wroszem, Wernerem, Witkowskim itd. na czele, o Lwów z Hołowaczem, Schirakiem, Wagnerem i Gossem, Kraków — z Chrostkiem, Sworzeniowskim, Wilno z Bagińskim, Matiukowem i Łukminem. Wszyscy ci zawodnicy mogą sprawić niejedną niespodziankę.

Wszelkie zresztą horoskopy i przewidywania może przekreślić losowanie, które odbędzie się w piątek o 5 ppoł., po pierwszej wadze. Wówczas dopiero można będzie snuć wodze fantazji... aż do godz. 7 wiecz., gdy na ringu stanie pierwsza para pretendentów do najwyższego tytułu.

Lista zgłoszeń

Według oficjalnych zgłoszeń w poszczególnych wagach startować będą:

W. musza: Maj (Białystok), Hołowacz (Lwów), Pawlak (Łódź), Krzemiński (Pomorze), Wirski (Poznań), Górecki (Śląsk), Wojsławski (Warszawa), Bagiński (Wilno).

W. kogucia: Sworzeniowski (Kraków), Schirak (Lwów), Brzęczek (Łódź), Kozłowski (Pomorze), Rogalski (Poznań), Nawa (Śląsk), Kazimierski (Warszawa), Łukmin (Wilno), broni tytułu mistrza Polus (Poznań).

W. piórkowa: Chrostek (Kraków), Akerman (Lublin), Wagner (Lwów), Woźniakiewicz (Łódź), Wróblewski (Pomorze), Kejnar (Poznań), Matuszczyk (Śląsk), Fritz (Stanisławów), Cyran (Warszawa), broni tytułu mistrza Rudzki (Naprzód — Lipiny).

W. lekka: Kusznier (Białystok), Straus (Lwów), Banasiak (Łódź), Witkowski (Pomorze), Wolniakowski (Poznań), Milic (Śląsk), Białas (Stanisławów), Bąkowski (Warszawa), Matiukow (Wilno), broni tytułu mistrza Sipiński (Warta — Poznań).

W. półśrednia: Rozenblum (Białystok), Jodkiewski (Kraków), Wójcicki (Lublin), Garnczarek (Łódź), Wrosz (Pomorze), Arski (Poznań), Gburski (Śląsk), Brzeskow (Stanisławów), Pisarski (Warszawa), broni tytułu mistrza Seweryniak (Skoda — Warszawa).

W. średnia: Brzeziński (Białystok), Żłobiński (Kraków), Brolik (Lwów), Chmielewski (Łódź), Hanske (Pomorze), Majchrzycki (Poznań), Wieczorek (Śląsk), Seidel (Warszawa), broni tytułu mistrza Karpiński (C. W. S. — Warszawa).

W. półciężka: Urban (Lublin), Klodas (Łódź), Przybylski (Poznań), Antczak (Warszawa), broni tytułu mistrza Wystracha (P.K.S.— Śląsk).

W. ciężka: Gross (Lwów), Krenz (S. K. P.), Wezner (Pomorze), Piłat (Poznań), Wocka (Katowice), Tomaszewski (Warszawa). Broni tytułu mistrza Konarzewski (Łódź).

W składzie Warszawy najprawdopodobniej zajdą jeszcze zmiany. Aczkolwiek Wojsławski figuruje jako oficjalny reprezentant w wadze muszej, to nie jest pewne czy władze wojskowe udziela mu zezwolenia.

Ewentualnym następcą będzie Rotholc.

Mistrzostwa Polski w boksie rozegrane zostana w cyrku Staniewskich w Warszawie i rozpoczną się w piątek, dnia 21 b. m. o godzinie 19. W drugim dniu mistrzostw t. j. w sobotę o godzinie 20, a w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 12 półfinały, a o godz. 20 finały.

Karpiński nie będzie walczył na mistrzostwach zpowodu zwichnięcia ręki, odpada więc jeszcze jeden z obrońców tytułu, który startowałby jednak i tak bez wielkich szans.

Zresztą i innym mistrzom nie można rokować wielkich nadziei na zwycięstwo. Konarzewski i Wystrach nie mają niemal żadnych szans. Rudzki bardzo małe, Seweryniak i Polus — większe, ale trudno uznać ich za faworytów. Jedynie Sipiński powinien obronić tytuł mistrza.

Jawne sędziowanie proponuje wprowadzić na mistrzostwo Polski Warszawski OZB. Zależeć to będzie od opinji kolegjum sędziowskiego mistrzostw.



AMERYKANIN SUTER.
najmłodszy z członków tegorocznej drużyny puharowej.



GBURSKI (ŚLĄSK)
będzie jednym z nowicjuszy w. półśredniej na mistrzostwach Polski.



LIGOWY ZESPÓŁ LEGJI NA MECZU Z GEDANJĄ 4:2
Od lewej: Martyna, Maurer, Cebulak, Głowacki, Wypijewski, Pigłowski, Przeździecki I, Przeździecki II, Szaller, Nowakowski, Nawrot.

Finlandja walczy o utrzymanie hegemonji na długich dystansach

„Kusociński to dobry taktyk"...

Opinja Lehtinena o swym jedynym rywalu. Klub H. K. V. oczekuje na wizytę „Kusego" w Helsinki

Helsinki, w kwietniu.

Jak już pisałem, mamy w Finlandji oddawna wiosnę. Nadeszła ona dużo wcześniej niż zwykle i pewno dlatego nasi sportowcy osiągną swoją pełną formę w tym roku już na początku lata. W każdym razie trzeba zaznaczyć, że trening jest już w pełnym biegu. Na drogach w okolicach naszej stolicy rano i wieczorem można spotkać tłumy zawodników.

Od roku 1912 do lat ostatnich nasz kraj opanował całkowicie długie dystanse. Guillemot i Wide byli w rzeczywistości tylko chwilowymi konkurentami. Teraz ma znowu gwardja długodystansowców fińskich najgroźniejszego przeciwnika w Polaku Kusocińskim. Sprawą pierwszorzędnej wagi dla hegemonji Finlandji jest utrzymać swe stanowisko. Nie jest to, trudno temu zaprzeczyć, zadanie łatwe. W Amerykanina Hilla nie wierzą tutaj, zato Kusocińskiego uważają za tembardziej niebezpiecznego.

Aby się dowiedzieć jak długo trenowali już nasi biegacze przy puściłem przedwczoraj atak na Lauri Lehtinena.

*

Lauri Lehtinen jest już chudy jak śledź, po jego bronzowej, świeżej twarzy widać jak na dłoni, że pilnie już trenował. Nie jest on zresztą podobny z usposobienia do Iso Holla. Tamten jest wesołym, pogodnym człowiekiem, lubianym przez wszystkich, Lehtinen przypomina raczej prawdziwego, ponurego Finlandczyka: jest energiczny, milczący i nie umie operować słowami; mówi on o tem co mu leży na sercu tylko serdecznemu przyjacielowi.

I pod tym względem jest on „nowym Nurmim Finlandji", że dotrzymuje zawsze swych obietnic. Nigdy coprawda nie stronił on tak od ludzi jak Nurmi, ale mają oni wiele podobnych cech.

Lauri Lehtinen jest teraz wielkim atutem Finlandji w walce ze światem, czy to pod postacią Kusocińskiego czy Hilla czy Beccaliego.

Prawdą też jest, że z powodu twardości Lehtinena, Iso Hollo nie miał nigdy wobec niego żadnych szans. Ale o Iso Hollu nie można jednak zapominać w walce o hegemonję świata.

*

— Od kiedy już trenuję? O, już od dwu miesięcy. Jak sobie przypominasz bezpośrednio po Olimpjadzie byłem w złej formie, a w Chicago nawet w bardzo złej. Na jesieni czułem się już trochę lepiej. Teraz wypocząłem i moje samopoczucie fizyczne nie może być w żadnym wypadku nazwane złem. Przez całą zimę się gimnastykowałem.

— Jak często robisz spacery treningowe?

— Poprzednio 2—3 razy na tydzień, teraz 3—4 razy. Niedługo zacznę biegi naprzełaj, które potrwają do połowy maja. Wtedy zacznie się sezon na bieżni

— A twe plany?

— Jeszcze nie mam ich sprecyzowanych. Zaproszeń zagranicę dostałem nawet za dużo. Mam zamiar, jeśli to będzie możliwe, zajmować się krótszemi dystansami. Nawet 800 mtr. jeśli nadarzą się okazje. Na jesieni jednak zmierzę się z rekordem na 10.000 mtr.

Kusociński? Odwiedzi on przecież Finlandję w czerwcu albo w lipcu — jak mi mówiono. Trzeba jeszcze zobaczyć kto z nas jest lepszy. W każdym razie pozwalam sobie przypomnieć, że pobiłem Iso Hollo z mniejszym trudem niż Polak.

Mówiono mi też, że spotka się on z Beccalim. Myślę, że Włoch będzie miał bardzo ciężką przeprawę z Polakiem, także na dystansie 1500 mtr. To dobry taktyk, ten Kusociński. Możliwe zresztą, że Beccali wygra 1500 mtr., ale inne dystanse należą według mnie bez żadnych „ale" do Polaka. Czas zwycięzcy olimpijskiego na 1500 mtr. nie budzi podziwu. Na treningu osiągałem już 3:50 — 3:53 i myślę, że Kusociński jest zdolny do tego samego: a przecież bieżnia, klimat i inne warunki w Los Angeles były wprost cudowne. Na coś podobnego Europa nie może się zdobyć.

— No, a czy rekordy światowe drżą w posadach?

— Myślę, że jestem w stanie w pełnej formie przebiec 5 klm. w około 14:10, przy treningu specjalnym mogę na 10 klm. osiągnąć 29:45 — 29:50, a na 1500 mtr. 3:50.

*

Słyszałem od prezesa Związku fińskiego p. Kekkonena, że klub „HKV" pertraktuje z Kusocińskim o wizytę w Finlandji, że jednak Polak postawił za warunek, żeby drużyna fińska najpierw odwiedziła Polskę.

— Iso Hollo odwiedził już jednak — powiedział mi Kekkonen — Polskę w roku ubiegłym tylko pod tym wyraźnie postawionym warunkiem, że Kusociński przyjedzie do nas na wiosnę. To też możliwe jest, że drużyna „HKV" nie otrzyma pozwolenia na wyjazd do Polski, jeśli Kusociński przedtem nie przyjedzie do nas.

Drużyna HKV składać się będzie z Iso Holla, skoczka wwyż Reinmicka i dyskobola Vaalamo.

Goesta Jansson.

Nowa gwiazda „sześciodniówki"

Nicejczyk Broccardo opowiada nam o swych sukcesach

Paryż, w kwietniu.

Broccardo, triumfator ostatnich six days w błyskawicznem tempie wyrabia się na wybitną indywidualność w świecie kolarskim i jest on dziś bodaj najlepszym sześciodniowcem. Podczas niewielu miesięcy startował on aż w trzech „six days", z których dwa wygrał.

Broccarda znam oddawna. Ten brunecik opowiadał mi nieraz swym śpiewnym akcentem nicejskim o swych przeżyciach na torze. To też kilka ciekawszych kartek z jego życia mogę podać czytelnikom, oto one:

— Rozpocznę swe opowiadanie od momentu, kiedy zeszłego roku w listopadzie, siedziałem sobie najspokojniej w domu, nie myśląc o żadnych zawodach. Nagle rozlega się ostry dzwonek telefonu — to atak menażerów. Okazuje się, że Richli, który miał startować 18 listopada z Guimbretierem w Berlinie zachorował. Nie było rady, musiałem się zgodzić na ratowanie honoru barw francuskich, mimo, że nie byłem absolutnie w treningu.

Umówiłem się ze swym partnerem, że już pierwszego dnia wyrobimy sobie przewagę. Tak też się stało. Ale co się działo ze mną następnego dnia, lepiej nie wspominać. To był istny kryzys — głowa ciążyła, wszystkie mięśnie bolały. W dodatku Guimbretiere uległ wypadkowi.

Trzeciej nocy rozgorzała straszna walka, zachowaliśmy jednak swój awans. Czwartego dnia Van Kempen wypowiedział nam jawną wojnę. Ciągle zrywy, polowania i ucieczki. Holender sam nie wytrzymał swego ataku i o trzeciej rano się poddał. My jednak byliśmy zupełnie wyczerpani. Całe szczęście, że następny dzień był już spokojny. Jednak na finiszu walka była niezwykle zacięta. naliczyłem 65 okrążeń sprintu! Barwy trzykolorowe triumfowały.

Po kilku godzinach snu, już znowu trzeba było pakować walizki. Między zawodami w Berlinie a Amsterdamem było zaledwie 4 dni przerwy. W kraju tulipanów tworzyłem parę z Wambstem. Widownia dopingowała swe bóstwo Van Kempena. Czułem w nogach walkę berlińską, to też nie miałem nic do powiedzenia. W chwili gdy byłem do ostateczności wyczerpany uprzytomniłem sobie, że przecież za kilka dni między 2 a 8 grudnia, już znów mam startować w „six days" w Kolonji, stanowiąc parę z Richlim.

Szczęśliwie kryzys minął i gdy znalazłem się na rowerze na torze kolońskim poczułem się w pełni formy. Już pierwszej nocy wykręciliśmy dwa okrążenia awansu i nie czułem najmniejszego zmęczenia. Mija dzień drugi, trzeci i czwarty, a ciągle jesteśmy na przodzie. Dopiero piątej nocy Van Kempen przypuścił atak. Poczułem się jak bokser na ringu: jedna chwila nieuwagi, a mogę się pożegnać ze zwycięstwem. Miałem wrażenie iż Van Kempen tylko poluje na dogodny moment aby mnie zrzucić z roweru. Do ostatnich metrów szala zwycięstwa wahała się między nami. Z tej najcięższej mojej walki w życiu wyszedłem zwycięsko.

Teraz jestem szczęśliwy, że wygrałem „six jours" paryskie; wygrać u siebie w domu przed swoją publicznością jest największą rozkoszą. Coprawda, do tych zawodów przyszykowywałem się długo i starannie. Po zwycięstwie mojem marzeniem było odetchnąć pełną piersią, chciałem powietrza jak najwięcej powietrza. Wsiadłem czemprędzej do auta i kazałem się wywieźć za miasto. Zdenerwowało to wielu właścicieli nocnych dansingów, którzy robili wszystko, abym wraz z Guimbretierem przyjął ich zaproszenie.

Zarówno Broccardo jak i Guimbretiere mają w swej karjerze po sześć „six jours" wygranych. Broccardo wygrał trzykrotnie w Berlinie, raz w Kolonji, raz w Nowym Jorku i raz w Paryżu, Guimbretiere dwukrotnie w N. Jorku, po razie w Philadelfji, Chicago, Berlinie i Paryżu.

Big. In.

Klasyczny wyścig szosowy Paryż—Roubaix znów podkreślił dużą przewagę kolarzy belgijskich. Zajęli oni pierwsze dwa miejsca i jeszcze trzech znalazło się wśród pierwszych dziesięciu. Maes przebył dystans 255 klm. w 6:59 bijąc Verwaeckego o długość, Le Calveza (Fr.) o dwie minuty, 4) Geyer (Niemcy), który wyróżnił się już zaszczytnie w wyścigu Medjolan—San Remo, 5) Archambaud (Francja), 6) Deloor (Belg), 7) Rebry (Belg), 8) Ch. Pelissier (Franc.).

Na torze w Nicei

(Koresp. własna „Przegl. Sportowego")

Nicea, w kwietniu.

Pomimo kryzysu jaki dotkliwie odczuwa cała Riviera francuska, konkursy tegoroczne zapowiadają się, pod względem konkurencji bardzo poważnie.

Zgłoszonych jest wraz z Polską osiem narodowości: Belgja, Francja, Hiszpanja, Italja, Irlandja, Portugalja i Szwajcarja.

Irlandję i Belgję reprezentuje po czterech jeźdźców i 10 koni, zespoły pozostałych krajów wraz z Polską posiadają po pięciu jeźdźców i po 12 koni, przyczem dwa konie są rezerwą.

Ponieważ wzorem lat ubiegłych jest i w tym roku konkurs dla jeźdźców debiutantów i koni debiutujących, więc każdy zespół posiada pewną ilość jeźdźców, którzy poraz pierwszy biorą udział w zawodach nicejskich.

Największą ilość tych jeźdźców posiadają zespoły Hiszpanji (4) i Italji (3). Zespoły Szwajcarji i Polski po dwuch, reszta zaś zespołów posiada po jednym debiutancie.

Konie nasze, po 7-mio dniowej podróży, przybyły do Nicei 6 b. m. Podróż odbyły względnie dobrze, chociaż nie odbyło się bez przygód. Przetaczanie pociągu na jednej ze stacji francuskiej odbywało się z takim zapałem, że wagony nasze zostały rozerwane i jeden poszedł za parowozem, drugi zaś doznał takiego wstrząsu, że wszystkie konie nie wytrzymały go i padły na przednie nogi. Szczęśliwie żadnych uszkodzeń nie doznały.

Konie po wyładowaniu otrzymały jednodniowy odpoczynek i do 9-go były tylko spacerowane i lekko kłusowane pod jeźdźcem.

Od 9 przystąpiono stopniowo do normalnej pracy by doprowadzić konie do możliwie dobrej kondycji, uwzględniając okres lenienia i przemęczenia odbytą podróżą.

Pracę będą miały b. uciążliwą gdyż, oprócz 18, 21 i 24 w których to dniach będą miały odpoczynek, zawody będą trwać codziennie od 15 do 25 b. m. włącznie.

Szereg ciekawych wyników zanotowano we Francji. Ladoumegue startował po raz pierwszy w sezonie i osiągnął na 3000 mtr. niezmy czas 8:59.4. Moulines przebiegł 400 mtr. 48.6, Phillipon skoczył wwyż 185. Wszystko to są asy klubu Ladoumegua, a więc ni to zawodowcy ni to amatorzy. Wśród „amatorów" Noel rzucił kulą 14.50, Winter dyskiem 45.12, a Paul skoczył wdal 750.

Lekka atletyka

Międzynarodowe zawody WOZLA., które odbędą się 24—25 maja (lub wspólnie z Warszawianką 27—28 maja), zaczynają wchodzić w stadjum realizacji. Związek Holenderski nadesłał już zgodę na przysłanie rekordzistki Schurmann, a Węgry zapowiedziały przyjazd skoczka Bodossy'ego. W najbliższych dniach spodziewane są przychylne odpowiedzi od Czechów (Douda i dr. Drozda), a prócz tego wysłano dodatkowe zaproszenie dla średnio dystansowca węgierskiego Szabo i dla zeszłorocznego pogromcy Jonatha, najlepszego sprintera Holandji — Bergera.

Pertraktacje z Warszawianką co do wspólnego urządzenia zawodów zostaną zakończone w dniach najbliższych. (t)

Radca Foryś, długoletni prezes W.O.Z.L.A., który przed kilkoma dniami złożył mandat, zgodził się powrócić na swoje stanowisko, pod warunkiem zastosowania się zarządu do jego życzeń. Tem samem zostanie cofnięte zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania.

Nowy rekord Polski w rzucie kulą Jasieńskiej (AZS — Poznań) — 12.02 mtr. zbliża poważnie naszą mistrzynię do najlepszych miotaczek świata, jakkolwiek do rekordu światowego Niemki Grety Heublein, ustanowionego w r. 1931 — 13.70 mtr. (!) jest jeszcze daleko. W kuli, najsilniejszą na świecie reprezentację posiadają Niemki, zajmują bowiem pięć pierwszych miejsc w tabeli najlepszych wyników uzyskanych w r. 1932, a mianowicie: 1) Schröder 13.25 mtr., 2) Heublein 13.12 mtr., 3) Fleischer 12.57 mtr., 4) Hollfelder 12.52 mtr., 5) Hermanns 12.43 mtr.

Na mistrzostwach Polski w biegu naprzełaj reprezentowany będzie Lwów przez Sawaryna i Garncarza z Pogoni.

Pierwsze zawody na bieżni, które odbyć się miały w nadchodzącą niedzielę na boisku Orła, zostaną odwołane, gdyż ani jedna bieżnia w Warszawie nie została dotychczas przygotowana do zawodów. (t)

Trener Cejzik pracować będzie w roku bieżącym w Polsce: w Krakowie— w maju; w Wilnie — w czerwcu; w Białymstoku — w lipcu; w Poznaniu— w sierpniu, w Warszawie — we wrześniu, w Lublinie — w październiku.

Szósty bieg naprzełaj pań o mistrzostwo Polski odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, w konkurencji bardzo silnej, obiecany jest bowiem udział wszystkich czołowych zawodniczek z obrończynią tytułu Szuasówną i wicemistrzynią Glażewską na czele. Wprawdzie lista zgłoszeń do chwili, kiedy piszemy te słowa nie jest jeszcze kompletna, wiadomem jest, że m. in. startują również Nowacka i Świderska, a więc czołowa klasa naszych biegaczek. Faworytką jest silna ślązaczka Sznasówna.

Start biegu nastąpi na stadjonie ŁKS-u, trasa biegnie przez okoliczny lasek konstantynowski, meta na bieżni w stadjonie. Długość trasy wynosi około 1200 mtr. Tytuły mistrzowskie w poprzednich latach zdobyły: 1928 — Tabacka, 1929 — Wieczorkiewiczówna, 1930 — Orłowska, 1931 — Bystrzycka, 1932 — Sznasówna.

Pływalnia zimowa AZS w Warszawie otwarta będzie do 15 maja, tak, że zawodnicy stołeczni rozpoczną sezon letni bez żadnej przerwy zimowej.



Lwów i Łódź

w przededniu wielkich wydarzeń

Dobre czasy zbliżają się ku końcowi. W niedzielę bowiem nadchodzi i dla drużyn lwowskich ważki moment startu ligowego. Zawody świąteczne były żywym dowodem indolencji i nonszalancji zarówno graczy wobec własnych klubów jak i towarzystw w stosunku do publiczności. Reklamowane szumnie spotkania odbywano niby przymusową pańszczyznę. Kierownicy sekcyj do ostatniej chwili nie wiedzieli, jak wyglądać będzie zespół, gdyż graczy trzeba było dopiero wyszukiwać na trybunach.

Zbyt lekkie traktowanie zakreślonych sobie dobrowolnie zadań zemściło się przedewszystkiem na Pogoni, która sprawiła zwolennikom swym przykry zawód, a potem przekonała się, że posiada jeszcze poważne braki. W ciągu tygodnia trudno je będzie uzupełnić, to też rozprawa w Siedlcach może wziąć niemiły obrót.

Skład drużyny „niebiesko-czerwonej" jest już zgrubsza ustalony. Albański powrócił naturalnie na starą pozycję i w dwóch występach wykazał, że zima nie pozostawiła na nim żadnych śladów. Pozycję drugiego obrońcy obok Jeżewskiego zajmie najprawdopodobniej Bereza. W pomocy nie będzie żadnych zmian, natomiast w ataku miejsce Matjasa na prawym łączniku obsadzi czasowo Wolańczyk, który wyraźnie się poprawia.

W niedzielę przekonamy się też ostatecznie jak wyglądać będą Czarni. Wbrew udzielonym nam uprzednio informacjom zachodzi prawdopodobieństwo reaktywacji Dziwisza oraz Żurkowskiego.

*

Kryzys organizacyjny boksu łódzkiego, który jest nie bez wpływu na rozwój tej gałęzi sportu w jednym z najsilniejszych okręgów pięściarstwa polskiego, nie wstrzymał jednak przygotowań do nadchodzących mistrzostw Polski. Szkielet drużyny, oparty na zawodnikach klubu I. K. P. przygotowywał się do mistrzostw od trzech tygodni bardzo sumiennie, tak sumiennie, że obawiać się należy, czy, aby chłopcy nie będą przetrenowani. Również i pozostała trójka nie próżnowała.

Nastroje Łodzi, co do szans, są naszem zdaniem zbyt optymistyczne. Nastawione są one na szczęśliwe dla łodzian okoliczności, jak: losowanie i sprawiedliwe orzeczenie sędziowskie, w tym bowiem wypadku Łódź może zdobyć trzy, a nawet cztery tytuły mistrzowskie. Minimum jednak sprowadza się do jednego tytułu, który powinien przypaść Chmielewskiemu, ale minimum to nie zaspokoi wszak wysokich aspiracji tak potężnego okręgu.

Na temat szans rozmawialiśmy z Henrykiem Chmielewskim, przy okazji wręczenia mu dyplomu, za zaszczytne wyróżnienie w konkursie „Przeglądu Sportowego", odznaczającego 10-ciu najlepszych sportowców Polski. Z wrodzoną sobie skromnością Chmielewski niechętnie mówi o sobie, i o horoskopach. Zapewnia jednak, że łodzianie sumiennie przygotowali się do turnieju mistrzowskiego.

— Od mistrzostw okręgowych trenujemy po skończonej pracy dzień w dzień

Nowiny z kraju

Radom. TUR — Broń 2:2. Poziom zawodów niski. Bramki zdobyli dla TUR-u Świerczyński i Michałowski z karnego. Dla Broni — obie samobójcze. RKS — Granat (Skarżysko) 3:0. Zasłużona porażka benjaminka. Z gości zadowolili jedynie lewy obrońca i prawoskrzydłowy. Bramki zdobyli Matyjaśkiewicz, Mąkosa i Potkański. Czarni — Gwiazda 4:0. Zawody towarzyskie.

Grudziądz. GKS 1925 — Kabel (Bydgoszcz) 1:1 (1:1). Kabel, benjaminek A klasy, wykazał dobrą grę przedewszystkiem w pierwszej połowie. Po przerwie górowali gospodarze. Bydgoszczanie uzyskują bramkę z karnego, dla GKS-u strzela goala Nawrocki. Goplanja (Inowrocław) — Wisła (Tczew) 2:0 (1:0). Spotkanie na neutralnem boisku o wejście do klasy A. Goplanja górowała talentem nad Tczewem i w zupełności zasłużyła na zwycięstwo.

Kloska (Sokół I. Grudziądz) wygrał wyścig kolarski na przestrzeni 50 klm., urządzony przez Pow. K. W. F. i P. W. w Świeciu.

Lublin. AZS — Hakoah 7:1. Zawody towarzyskie. Unja — Hapoel 7:0. Zawody towarzyskie. Bramki strzelili: Moskal 3, Chęć 2 Kamiński i Kuśnierz po 1. Hapoel — Hakoah 4:0. Derby klubów żydowskich. Zasłużona wygrana Hapoelu nad chaotycznie grającym Hakoachem.

Gniezno. W zawodach bokserskich H. Cegielski (Poznań) nieznacznie zwyciężył Stellę 8:6. Wyniki: Lembicz i Biczyński remisują; Skibiński wypunktował Ławikę: Dubicz I remisuje z Stenzlem; Nittke bije na pkt. Kaczmarka; Misiorny wygrywa spotkanie z powodu przerwania walki w 2 r. przez Walkowskiego na znak protestu za faworyzowanie Misiornego przez sędziego: Wojewoda przegrywa na pkt. z Lelewskim; Witczak przegrywa przez techn. k. o. z Radomskim. Sędziował p. Dolniak z Poznania.

Będzin. Hakoah — 23 p.a.l. 1:0; bramkę strzelił Guttman. Hakoah — Makabi (Sosnowiec) 2:1. Silna przewaga gospodarzy: bramki Guttman i Rosen, oraz Saper dla Makabi.

Sosnowiec. Hakoah (Będzin) — Makabi 2:0. Bramki: Rosen i Guttman. Unja — Sarmacja 3:2. Niezasłużona porażka drużyny będzińskiej. Bramki: Gwóźdź, Dudek i Hanasz oraz Cichoń i Tusiecki dla pokonanych.

Czeladź. Czeladzki KS—Śląsk (Świętochłowice) 1:1. Pochlebny dla CKS wynik.

Włocławek. Team A — team B 3:1. Otwarcie sezonu piłkarskiego.

Kołomyja. 49 p.p. — Hasmonea 4:2, otwarcie sezonu piłkarskiego. W turnieju świątecznym wyniki były następujące: 49 p.p. — Hasmonea 5:1, 49 p.p. — Dror 3:0, Hasmonea — TUR 3:1, Dror — TUR 1:0. Turniej wygrał 49 pułk p.

Tarnów. Tarnovia — ZMS 7:1, Samson — Gwiazda 2:1. Mecze o mistrz. kl. B.

Kępno. Sokół — Polonja 3:2, Polonja — Sokół 4:2. Zawody towarzyskie miejscowych rywali zorganizowane wobec odwołania wyjazdu Polonji do Niemiec.

Rzeszów. Cracovia — Resovia 2:1 ! Resovia — Cracovia 3:1. Cracovia z 6 graczami ligowemi. Resovia w drugim dniu grała doskonale.

Nowy Sącz. 16 p. s. p. (Tarnów) — Sandecja 1:1. Mistrz kl. B.

W Gnieźnie otwarto wielką halę gimnastyczną w dawnej hali 69 p. p. Jest ona wzorowo urządzona, ma wymiary 37 mtr. x 14.70, szatnie i t. p.

Jarosław. Ognisko — Świteź 4:1. Gra na niskim poziomie. Bramki: Kwiatkowski, Bulek i Haspel oraz dla Świtezi Migas z karnego.

Grudziądz. Polonia (Warszawa) — Olimpja 6:0. Polonja mimo rezerwowego składu zademonstrowała piękną, dawno nie oglądaną w Grudziądzu grę. Najlepszy na boisku był Seichter. Bramki strzelili Seichter, Biedrzycki, Puchniarz i Odrowąż.

Przemyśl. Pogoń (Katowice) rozegrała dwa mecze z Polonią, wygrywając 1:0 i przegrywając 1:3. Bramki dla ślązaków zdobył Pazurek, dla Polonji Dychdalewicz, Małodobry i Siuda.

Bydgoszcz. Wiosenny bieg kolarski naprzełaj wygrał Feliks Więcek przed Janowskim i Heinrichem.

6 dni szkoły zjazdu i slalomu

Trener, który uczy czynami

Wrażenia z obozu zjazdowców polskich pod kierunkiem świetnego Austrjaka Wolfganga

Wolfgang nie żartował na kursie zjazdowców. Codziennie moc pracy czekało zawodników. Rano od 9 do 12 — odbywały się biegi zjazdowe, popołudniu od 2 do 5— slalomy na stromym stoku pod Szpiglasową percią. Stok musiał być przytem zszatkowany własnemi nogami trenujących, co nie było odpoczynkiem.

To też pod koniec kursu zawodnicy byli porządnie zmęczeni i z radością myśleli o powrocie do domu. Ale rozstanie z Wolfgangiem martwiło ich też bardzo.

Technika jazdy Wolfganga zdumiała wszystkich: laików swą nieprawdopodobną lekkością i elegancją, fachowców — pewnością, spokojem i szybkością, zawodników — doskonałością, o której się im nie śniło. Był to doprawdy pierwszy trener narciarski w Polsce, który był lepszym narciarzem od nas, który nam zaimponował. **Wolfgang uczył nie słowami, ale czynami.** Wyższość jego odczuwali zawodnicy na własnej skórze, gdy bił ich w slalomie a doganiał w zjeździe, gdy bez błędnie porał się ze stromiznami, które odstraszały nawet najśmielszych. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Gdy treningi z Tomterem poza pierwszymi dniami entuzjazmu świeciły pustkami, od pracy z Wolfgangiem nikt się nie wykręcał. Najdotkliwszą karą jaką wymierzył przemiły zresztą kierownik obozu inż. Ramza za jakieś drobne przewinienie, było odsuniecie zawodnika na pół dnia od treningu.

Wolfgang wcielił wreszcie w życie zasadę, którą propagujemy oddawna. U naszych zawodników posłuch i szacunek zdobędzie tylko trener, który będzie ich bić własną bronią — na boisku — a nie przekonywać słowami i swem doświadczeniem. Nie nauczy narciarzy naszych skakać Tomter, ale Andersen, nie nauczy tenisistów grać Kleinschroth, ale Ramillon.

Nietylko doskonałym narciarzem, ale i świetnym pedagogiem był Wolfgang. Umiał zanalizować każdy ruch, podchwycić i skorygować najdrobniejszy błąd. Umiał swą wiedzę zastosować do każdego terenu i rozrzucić jej perełki w tysiącach szczegółów, wpajał jej zasady najprostsze, ale i w momentach najtrudniejszych, np. przy skokach w terenie, z nagłemi zmianami kierunku błyszczał najczystszem wykonaniem.

Autorytet Wolfganga jako nauczyciela nie był ani przez chwilę podważony. Do ostatniej chwili pozostał on wzorem godnym naśladowania.

Barwna technika naszych zawodników nie znalazła w oczach Austrjaka aprobaty. Wolfgang uznaje, tak jak i jego znakomici rodacy tylko jeden zwrot — Kristianje, odciążający Schneidera. Wygląda ona prosto i jest w rzeczywistości prosta. Ale mimo znacznego wyrafinowania technicznego naszych zawodników, żaden z nich nie umiał powtórzyć w pierwszym dniu, gdy Wolfgang ją zademonstrował. I żaden nie doszedł po sześciu dniach treningu do perfekcji Austrjaka.

Ten prosty zwrot zostałby może zlekceważony, gdyby wartości jego nie poznali zawodnicy na własnej skórze. Dzięki niej bowiem Wolfgang przy każdym zwrocie zyskiwał cenne sekundy, których nie sposób było odrobić ani brawurą ani innemi walorami technicznemi.

O ile w slalomie Wolfgang pozostał nieosiągalnym ideałem, o tyle w zjeździe stąpali mu nasi po piętach, a często nawet doganiali go. Austrjak przyznawał lojalnie wysoką klasę zawodników, ale jednocześnie wskazywał, że do ostatniego słowa jest im jeszcze daleko. Biegi zjazdowe w 5 Stawach odbywały się bowiem w trudnych warunkach śnieżnych, a stosunkowo łatwych jeśli chodziło o tereny. Przyzwyczajeni do łamliwej szreni i zmiennego śniegu Polacy okazali się nielada mistrzami. Zagranicą jeździ się wyłącznie po zjeżdżonym jednostajnym śniegu.

I tu powstaje kwestja: czy w tamtych warunkach na znacznie stromszych zboczach Polacy wykazaliby tę samą maestrję? Wolfgang dał na to pytanie odpowiedź negatywną. I zdaje się, że ma racje.

A my musimy jeździć dobrze wreszcie na trasach austrjackich i szwajcarskich.

Punktem kulminacyjnym kursu był zjazd z Koziego Wierchu. Na szczycie Wolfgang zawahał się. Przeraziła go nie tyle stromość stoku, ile smutne doświadczenia alpejskie, które mu mówiły, że w takiej sytuacji narty muszą oberwać lawinę.

Gdy przekonano go, że u nas nie ma o to obawy — wahanie znikło. Z nieprawdopodobną pewnością i śmiałością rzucił się w dół, dwoma skrętami przejechał przez żleb tak stromy, że ledwo się w nim utrzymał śnieg. W pogoń za nim rzucili się Bronek Czech i Staszek Marusarz i., dogonili go. Tylko ci trzej zawodnicy nie upadli ani razu, inni zetknęli się ze śniegiem przynajmniej raz jeden.

Było to niezwykle porywające widowisko.

Mimo pewnych sporadycznych sukcesów nikt z Polaków nie przywiązywał do nich zbytniej wagi. Cieszyli się z nich, ale nie wbijało ich to w dumę. Tak samo w pierwszych dniach kursu jak i w ostatnich Wolfgang nie stracił nic ze swego autorytetu. Przepaść dzieląca nas od niego została zmniejszona, ale nie wypełniona. Austrjak zaznaczył nam wyraźnie cel, do którego mamy dążyć, dał nam po temu środki. Ale pozostawił też świadomość, że do celu tego jest jeszcze daleko.

To też wszyscy uczestnicy kursu zjazdowców postanowili pracować z zaciętemi zębami nad sobą jeszcze tej wiosny. Nikogo nie zadowoliły osiągnięte laury.

Dorobkiem z pobytu Wolfganga jest nietylko zaszczepienie wśród naszych czołowych zjazdowców zachodnio - europejskiej techniki. Jest nim też oblanie zimną wodą przeróżnych megalomanów, którzy twierdzili do ostatnich dni, że naszym zjazdowcom nauka jest niepotrzebna, że są oni mistrzami w swoim fachu, którym nie chce się tylko dowieść swej klasy, przekładając nad zjazd klasyczne konkurencje norweskie.

Dzięki Bogu, że myśl ta pokutowała jeszcze w Innsbrucku. Uchroniła nas ona od wielu bolesnych klęsk. Dzięki jednak również Bogu, że zanim megalomanja u nas zwyciężyła, doprowadzając do ostatnich miejsc w Murren, sprowadzono zagranicznego trenera, który uświadomił nam własną słabość i ustrzegł przed gorzkiem rozczarowaniem.

Nowa epoka w polskiem narciarstwie zjazdowem, do której predestynują nas Tatry, wołając wprost o zjazd i slalom, a nie o langlauf, będzie pobyt Austrjaka.

Tereny tatrzańskie podobały mu się bardzo. Krytykował coprawda trochę ich małą skalę, ale nie uważał, by to mogło przeszkodzić w treningu. Zdaniem Wolfganga, ten kto dobrze pokona 500 mtr. różnicy wzniesień, da sobie radę i z 800 mtr. czy nawet z 2000 mtr. Jest to kwestja paru tylko tygodni treningu.

Wolfgang nie uważa kursu swego za wystarczający. Aby stworzyć prawdziwą klasę zjazdowców konieczna jest, zdaniem jego, nietylko praca pod kierunkiem wykwalifikowanego instruktora, ale przedewszystkiem liczne starty zagranicą na klasycznych trasach.

W tej chwili zresztą nie rokowałby on nam laurów międzynarodowych: Stopkówna mogłaby być w pierwszej dziesiątce, czołowi Polacy (Schindler, Br. Czech, St. Marusarz, Bochenek) może koło dwudziestego miejsca.

Za najważniejszą wadę naszych zjazdowców uważa Wolfgang pewną dzikość ich zjazdu, wyrobioną zbytniem hołdowaniem trasom szusowym, z zaniedbaniem slalomów i tras zjazdowych technicznych. Dotyczy to zwłaszcza utalentowanego Bochenka. St. Marusarz jeździ, zdaniem Wolfganga, za nisko. Schindlerowi rokuje Austjak wspaniałą przyszłość, Bronek Czech zaimponował mu swoją techniką wysokogórską.

Austrjak zaimponował natomiast wszystkim. Nie było takiego zawodnika, któryby nie był oczarowany tym nauczycielem.

Kurs prowadzony był wzorowo pod każdym względem. Począwszy od warunków mieszkania, poprzez jedzenie aż do karności i porządku wszystko było bez zarzutu. Wolfgang skarżył się że go rozpieszczają i tuczą.

Pogoda dopisała wspaniale. Przez sześć dni lały się z niebios potoki kwietniowego słońca. Twarze naszych zawodników były jak by wykute w miedzi. Oczy opuchły od patrzenia na te skarby wiosny górskiej. Wolfgang zahartowany w słońcu alpejskim, uległ naszym Tatrom. Skóra złaziła mu na całej szerokości i długości twarzy.

Elita naszych zawodników znalazła się na kursie. Może jednak wybierano ją zbyt surowo. Kto wie czy lepiej by było, gdyby jeszcze paru utalentowanych narciarzy wziął Austjak pod swoją opiekę. Zwłaszcza Wisła mogła się uważać za nieco pokrzywdzoną.

Zdezerterowało z kursu tylko dwu zawodników: Broncia Polakówna, która po paru dniach wyjechała prowadzić kurs wysokogórski, i Łuszczek, który wyjechał w środę i już nie wrócił. W sobotę, po zakończeniu kursu, zjechali wszyscy wspólnie przez Roztokę do Zakopanego, udając się na zasłużony odpoczynek.



Kalendarzyk motocyklisty

Kalendarzyk ważniejszych imprez motocyklowych w Warszawie przedstawia się następująco: 30.IV zjazd plakietowy i szosowe mistrzostwa stolicy, 6.V raid Gdańsk — Warszawa, 7.V raid Pabianice—Warszawa i zjazd motocyklowy, wreszcie wyścigi na torze Legji, 21.V zjazd do Pruszkowa i wyścigi na torze WTC, 28.V raid dookoła województwa warszawskiego.

4.VI wyścigi na torze Legji, 18.VI Grand Prix Polski, 25.VI wyścigi na torze WTC i 12-godzinny zjazd gwiaździsty, 28—30.VI raid Warszawa — Gdynia — Warszawa.

2.VII zawody na torze Legji, 16.VII żużlowe mistrzostwo Polski w Mysłowicach, 23.VII wyścigi na torze WTC.

13—15.VIII raid Warszawa — Wilno — Warszawa.

10.IX torowe mistrzostwa Polski na torze Legji, 17.IX raid terenowy PKM 250 km., 24.IX gwiaździsty zjazd Makabi.

1.X zjazd gwiaździsty PKM do Warszawy próby bicia rekordów na szosie, 7.X raid nocny Legji, 8.X wyścigi na torze WTC, 29.X. 6-godzinny raid 300 km. Makabi.

Z ważniejszych imprez na prowincji notujemy: 17.IV wyścigi Cracovii, 23.IV zjazd do Łodzi 30.IV wyścigi w Rybniku, 14.V zjazd do Łodzi, raid Makabi Kraków, wyścigi w Bielsku i Sosnowcu, 21.V raid dookoła Śląska i raid w Wilnie, 25.V wyścigi Cracovii i bieg sztafetowy w Łodzi, 28.V pogoń za lisem w Wilnie.

4 — 5.VI wyścigi w Mysłowicach, raid w Siedlcach i raid w Poznaniu oraz we Lwowie, 11.VI wyścig we Lwowie uliczny, raid terenowy w Wilnie, zjazd do Lwowa i wyścigi w Katowicach 29.VI zawody Cracovii, zjazd do Gdyni, wyścigi w Częstochowie.

1—2.VII raid w Lublinie, wyścigi w Rybniku, wyścigi w Poznaniu o „złoty kask", raid dookoła Łodzi, 9.VII wyścigi Cracovii, raid pomorski, raid Lida—Wilno — Lida, zjazd do Częstochowy, 23.VII wyścigi w Sosnowcu, zjazd do Kalisza, 30.VII raid w Łodzi.

5—6.VIII zjazd do Cieszyna i wyścigi w Wiśle, 13.VIII zjazd do Wilna i raid we Lwowie, 27.VIII zjazd do Płocka i wyścigi w Tarnowie.

3.IX zjazd do Siedlec, wyścigi w Krakowie i Sosnowcu, 10.IX raid do Bielska, 17.IX wyścigi w Mysłowicach, jazda torowa w Wilnie i raid w Kielcach 24.IX zjazd w Częstochowie, 27.IX zjazd w Sosnowcu, 1.X radio dookoła Śląska, 7.X wyścigi w Rybniku, 8.X wyścigi w Bielsku.



(Przedruk bez zezwolenia autora wzbroniony)

AL. REKSZA 5)

Żydzi w ringu

Praca siedząca, brak ruchu, do którego Benny Leonard tak jest przyzwyczajony, wpływa nań w ten sposób, że w r. 1931 waży 178 f., to znaczy znajduje się w kategorji ciężkiej!

To jest głównym powodem, dzięki któremu spotykamy go znów w obozie treningowym Gus Wilsona. Postanawia przy pomocy ostrej, systematycznej zaprawy, przeprowadzić kurację odtłuszczającą. Ale już w kilka tygodni później proponują mu walkę próbną z Young Terry'm, doskonałym Włochem wagi średniej. Leonard przyjmuje propozycję i przez pierwsze trzy rundy nawet wybitnie przeważa, lecz potem słabnie i przegrywa.

Decyduje się wszakże wrócić na ring. U Gus Wilsona zapoznaje i zaprzyjaźnia się z Ranem i z nim chce odbyć pierwszy mecz po siedmioletniej przerwie. Wyjazd Rana do Polski i jego przeciągający się urlop w Europie i Kanadzie psują te zamierzenia. Leonard podpisuje kontrakt na walkę z Jimmy Mc. Larninem i w jesieni 1932 r. spotykają się w Madison Square Garden.

Mc. Larnin ma 26 lat i bije o dziesięć lat starszego przeciwnika przez techn. k. o. w 6 rundzie. Zapytywany przez dziennikarzy o wrażenia, Leonard oświadcza, że mecz, mimo przegranej, dał mu dużą satysfakcję.

— Chciałem pierwszą swą walkę, po tak długiej przerwie, stoczyć tylko z pierwszorzędnym bokserem. Przegrywając z dobrym, nie trzeba się wstydzić. Z dobrym i młodym! — dodaje po chwili ze smutnym uśmiechem...

JACK BERNSTEIN.

W tym samym czasie co Leonard, startuje w kateg. juniorów wagi lekkiej Jack Bernstein, żyd, urodzony w New Jorku w r. 1904. Mając lat 19-cie, zdobywa on tytuł światowy swojej kategorji, zwyciężając w 15 r. na punkty Johnny Dundee'go. Niedługo jednak cieszy się mistrzostwem. Świetny Włoch, Johnny Dundee, który poprzednio był już mistrzem świata kateg. piórkowej, a w chwili wycofania się z ringu miał 27 przegranych walk na stoczonych 331, żąda spotkania rewanżowego. Odbywa się ono w grudniu 1923 r. i Bernstein, po półrocznem zaledwie panowaniu, zostaje zdetronizowany.

W karjerze swojej brał udział w 92 walkach. Wygrał przez k. o. 24, na punkty 44, zremisował 7. Przegrał przez k.o. 2, na punkty 4, no decission 10 i 1 pokazówka.



ABE GOLDSTEIN.

Przez następny rok po przegranej Bernsteina, tabele mistrzowskie nie zawierają nazwiska żadnego Żyda, ale już po upływie tego czasu tytuł światowy kateg. koguciej osiąga Abe Goldstein, żyd nowojorski, ur. 10 września 1898 r.

Walka o mistrzostwo, wyznaczona zostaje właściwie między b. mistrzem tej wagi Joe Lynch'em i Joe Burmanem. Goldsteinowi który usilnie, a bez powodzenia zabiegał o ten mecz przychodzi z pomocą przypadek. Lynch ma wypadek na treningu. Goldstein spotyka się z Burmanem i zwycięża na punkty po 12 rundach. Wygrana ta daje Goldsteinowi tytuł, ale opinja publiczna nie uznaje go za championa, domagając się jego walki z Joe Lynch'em. Mecz dochodzi do skutku w marcu 1924 r. i Lynch ulega w 15 rundach.

Podobnie jak i Bernstein, Abe nie może pochwalić się długiem królowaniem. Jeszcze w grudniu tego samego roku przegrywa on na punkty w 15 r. z Eddie Cannonball Martinem.

CHARLEY ROSENBERG

W trzy miesiące później porażkę Goldsteina mści Charley (Phil) Rosenberg, bijąc Martina w 15 rd. na punkty. Znowu Żyd jest mistrzem kateg. koguciej. Rosenberg, ur. 15 sierpnia 1902 r. w New Jorku, szybko traci popularność, nie chcąc ryzykować tytułu i walcząc kilkakrotnie no decision z przeciwnikami nieswojej kategorji. W ten sposób pozostaje mistrzem do r. 1927, kiedy to zmuszony jest wreszcie do meczu w swojej wadze z Buskey Grahamem. Rosenberg wygrywa, lecz mając przekroczoną granicę kategorji, traci tytuł. Ma tylko tę satysfakcję, że jego zwycięzca... nie zostaje jego spadkobiercą. Komisja przyznaje tytuł bez walki, lepszemu od Grahama, Bud Taylorowi.

Charley Phil Rosenberg startuje w karjerze swojej 63 razy. Wygrał k. o. 7 walk, na punkty 21, przegrał na punkty 16, zremisował 9, no decision 10.

„KID" KAPLAN

Następnym zkolei mistrzem świata Żydem jest Louis „Kid" Kaplan, ur. w Meriden, Connecticut. W r. 1925, po przejściu mistrza kateg. piórkowej do grupy wyższej, juniorów lekkiej wagi, Nowojorska Komisja Bokserska wyznacza eliminacje do mistrzostwa, w których zdecydowanie wybija się na pierwsze miejsce Kaplan i otrzymuje tytuł światowy. Nazywają go „Piłą", tak niszczycielsko i wytrwale pracuje w ringu.. W obronie tytułu stacza Kaplan wiele doskonałych walk i bije kilkakrotnie najgroźniejszych swoich oponentów: Babe Hermana i Bobby Garcię.

W r. 1927 „Kid" przegrywa kilka meczów wyczerpany uciążliwem robieniem wagi i w ślad za swym poprzednikiem Dundeem, przechodzi do kategorji wyższej. Tytuł światowy przyznają po nim rosyjskiemu żydowi Benny Bass'owi.

Louis „Kid" Kaplan walczy do dnia dzisiejszego, startując w ciągu ostatnich 6 lat w kategorji juniorów w. lekkiej, później w lekkiej i kateg. juniorów półśredniej. W r. 1929 pragnie on usilnie zdobyć powtórnie tytuł światowy i rzeczywiście odnosi na swej drodze wiele sukcesów. Na 13 stoczonych walk przegrywa raz tylko z Emery Cabana, bijąc go zresztą w spotkaniu rewanżowem.

W roku następnym na 8 meczów ma dwie porażki. Pozostałe wygrywa, a wśród pokonanych znajduje się m. in. i Bat Battalino.

Dalsze walki przynoszą Kaplanowi dalsze zwycięstwa i jaknajlepsze przepowiednie na przyszłość. Do połowy listopada 1931 wygrywa 9 spotkań, to znaczy wszystkie, w których bierze udział. Ulegają mu Sammy Mandell, mistrz świata z r. 1930 i doskonały Polak z Chicago Harry Dubliński. Przychodzi wreszcie nieszczęśliwa dla niego walka z Ranem. „Kid" pada k. o. zaraz na początku 1-szej rundy i dwa tygodnie po meczu spędza w szpitalu...

Opinja publiczna uważa ten wypadek za koniec karjery tego upartego weterana. Kaplan, po pewnej przerwie wraca jednak na arenę i walczy dotychczas. Na początku bież. sezonu startuje kilkakrotnie i bije m. in. Frankie Petrolle'a.

MUSHEY CALLAHAN

W r. 1922 National Boxing Association ustanawia kategorję juniorów wagi półśredniej i pierwszym mistrzem nowej grupy zostaje, przegłosowany z pośród trzech kandydatów, Amerykanin Pinky Mitchell. W cztery lata później tytuł światowy tej kategorji zdobywa Żyd, Mushey Callahan, ur. w New Jorku 3 listopada 1905 r. i piastuje go aż do r. 1930, kiedy ulega w Londynie Jack Kid Bergowi.

Callahan, podobnie jak i Pinky Mitchell, nie jest pięściarzem aż tak nadzwyczajnej klasy, któraby usprawiedliwiała jego długotrwałe panowanie. Mistrzem pozostaje przez całe 40 miesięcy, raczej wskutek braku groźnych przeciwników.

Callahan stoczył ogółem 56 meczów, z czego wygrał przez k. o. 17, na punkty 24, przegrał przez k. o. 2, na punkty 10, zaś 4 skończył z wynikiem nierozstrzygniętym.

D. c. n.

„Wschód" ligowy

otwiera w niedzielę 23 kwietnia pełny sezon mistrzostw

Chociaż oficjalny początek mistrzostw ligowych miał już miejsce trzy tygodnie temu, lecz prawdziwą inauguracją sezonu będzie dopiero niedziela dnia 23-go kwietnia, kiedy i cała grupa wschodnia ruszy do boju.

Pięć dotychczasowych meczy na „zachodzie" pozwala stwierdzić narazie jedno: Podgórze będzie miało ciężki żywot w extra - klasie! Benjaminek ligowy w 3-ch spotkaniach zdobył tylko jedną bramkę, a stracił ich 11-cie oraz wszystkie sześć punktów. To plon, nawet jak na debjut, niewesoły.

Drugą „ofiarą" zimy, czy też zmian wewnętrznych, jest Garbarnia, rozgromiona formalnie przez Ruch 6:0 w W. Hajdukach. Niedziela nadchodząca pozwoli na zbadanie formy ex-mistrza z innej strony, na jego własnem boisku, podczas walki z Wartą. Poznańczycy zjadą do Krakowa — jako faworyci, mając za sobą nietylko ligowe zwycięstwo 4:0 nad Podgórzem, lecz dwa świąteczne sukcesy z Ł.K.S.

Ruch nie zmienił swej opinji drużyny groźnej u siebie, lecz zawodzącej na wyjazdach. Oprócz Garbarni, pokonali ślązacy Podgórze 4:1, lecz ulegli Wiśle w Krakowie 0:2, i teraz właśnie otrzymają szybki rewanż w Hajdukach. Będzie to mecz niezwykle ciekawy, gdyż krakowianie muszą zmazać wrażenie świątecznej porażki z I. F. C. (2:5), a Ruch nie zgodzi się zapewne dobrowolnie na oddanie punktów.



MOMENT ZE ŚWIĄTECZNEGO MECZU GEDANIA — WARSZAWIANKA 5:2.

Mistrz Ligi, Cracovia, zdobyła dotąd 2 pkt. na Podgórzu, a w niedzielę pauzuje. Sądząc z formy, wykazanej w Warszawie i rezerwuaru graczy, jest Cracovia znowu najpoważniejszym kandydatem do pierwszeństwa w grupie zachodniej.

Stan tabeli brzmi tam następująco: 1) Ruch 3 gr. 4 p. 10:3 br., 2) Warta 1 gr. 2 p. 4:0 br., 3) Cracovia 1 gr. 2 p. 3:0 br., 4) Wisła 1 gr. 2 p. 2:0 br., 5) Podgórze 3 gr. 0 p. 0:6 br.

Wschód występuje odrazu z pełnym programem ligowym — 3-ch spotkań.

Warszawianka gościć będzie ŁKS, Czarni — Legję, a 22 p.p. gr. 0 p. 1:11 br., 6) Garbarnia 1 — Pogoń. Rzecz prosta, żadnych horoskopów o meczach tych stawiać nie można. Sądząc z „próbnych galopów", najlepiej przedstawia się pozycja Legji. Zresztą — zobaczymy w niedzielę!



CZTERY NAJLEPSZE RAKIETY ANGLJI
Od lewej: Whitingstall (3), Stammers (4), Heeley (1) i Round (2).

Terminarz rozgrywek

KWIECIEŃ.

23.
GARBARNIA — WARTA
RUCH — WISŁA

WARSZAW. — ŁKS.
CZARNI — LEGJA
22 pp. — POGOŃ

30.
PODGÓRZE — GARBARNIA
WARTA — WISŁA

LEGJA — 22 pp.
Ł.K.S. — CZARNI
POGOŃ — WARSZAW.

MAJ.

3.
WISŁA — CRACOVIA

14.
CRACOVIA — WARTA

WARSZAW. — 22 pp.
CZARNI — POGOŃ

21.
GARBARNIA — CRACOVIA
WARTA — RUCH

LEGJA — WARSZAW.
Ł.K.S. — POGOŃ
CZARNI — 22 pp.

25.
WISŁA — PODGÓRZE

POGOŃ — 22 pp.

28.
PODGÓRZE — WARTA
WISŁA — GARBARNIA
RUCH — CRACOVIA

LEGJA — Ł.K.S.
CZARNI — WARSZAW.

CZERWIEC.

10.
PODGÓRZE — RUCH

11.
CRACOVIA — WISŁA
WARTA — GARBARNIA

LEGJA — POGOŃ
Ł.K.S. — WARSZAW.
22 pp. — CZARNI

15.
PODGÓRZE — CRACOVIA

18.
WISŁA — WARTA

LEGJA — CZARNI
POGOŃ — Ł.K.S.
22 pp. — WARSZAW.

25.
GARBARNIA — WISŁA
WARTA — CRACOVIA

WARSZAW. — LEGJA
Ł.K.S. — 22 p.
POGOŃ — CZARNI

LIPIEC.

1.
CZARNI — Ł.K.S.

2.
RUCH — WARTA
CRACOVIA — GARBARNIA

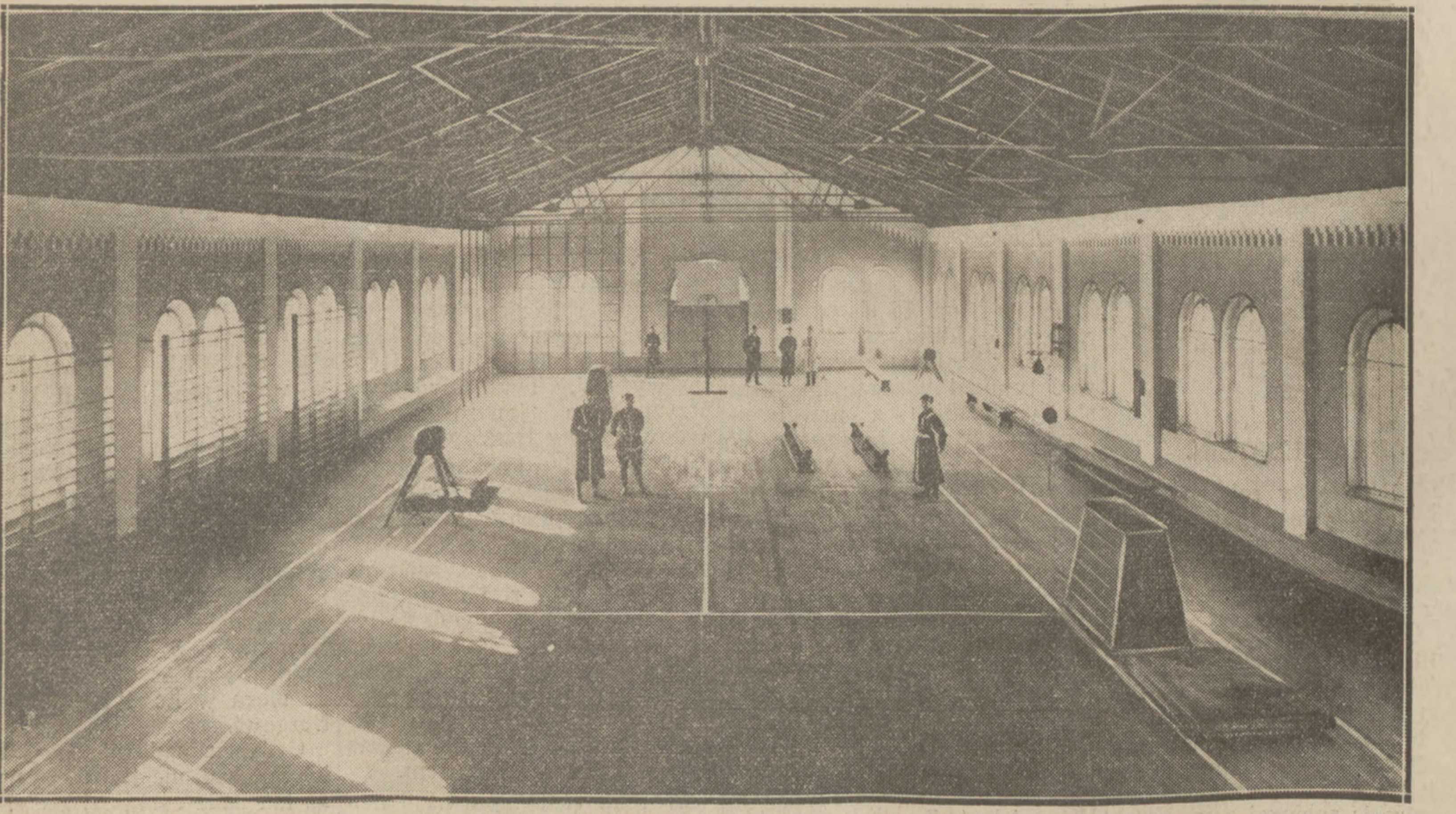
22 pp. — LEGJA

9.
GARBARNIA — PODGÓRZE
CRACOVIA — RUCH

WARSZAW. — POGOŃ
Ł.K.S. — LEGJA

16.
GARBARNIA — RUCH
PODGÓRZE — WISŁA

WARSZAW. — CZARNI
POGOŃ — LEGJA
22 pp. — Ł.K.S.



W Gnieźnie otwarta została hala sportowa, zbudowana ze specjalnej zbiórki funduszów wśród społeczeństwa i wojska. Otwarcia dokonał D-ca 17 Dywizji Piechoty, p. gen. bryg. Malinowski, przyjmując dla wojska od prezesa Miejskiego Komitetu W.F. i P.W., p. dyrektora Birgfellnera ten wspaniały dar zapału i ofiarności. Z okazji otwarcia odbył się pokaz gimnastyczno -sportowy, obejmujący: 1) Gimnastykę młodzieży hufca p. w. gimnazjum męskiego pod kierownictwem p. prof. Pelczara; 2) spotkanie w koszykówce Klubu Sportowego Stella z Gimnazjalnym Klubem Sportowym; 3) gimnastyka rezerwistów Klubu Policyjnego Gniezno, pod kierownictwem p. przod. Goworskiego; 4) zaprawa pięściarska zespołu Klubu Sportowego Stella, pod kierownictwem instruktora pięściarstwa p. plut. Andrzejaka.



D. F. C. (PRAGA) — CRACOVIA 3:1
Bramkarz gości czeskich chwyta górny strzał, w asyście Malczyka (Cr.).

Piłka nożna w Europie

Święta piłkarskie były w Europie bardzo ożywione, przyczem główny udział w nich wzięły drużyny zawodowe Austrji, Węgier i Czechosłowacji.

Arcywielkie sukcesy odnieśli Austrjacy. W Antwerpji gościły Vienna i Rapid. Po pokonaniu w niedzielę swych przeciwników: Vienna — F. C. Antwerp 4:2, a Rapid — Beerschot 6:2. Austrjacy spotkali się w finale i mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

Admira wygrała turniej w Amsterdamie bijąc kolejno Ajax 8:0 i Liersche F. C. 6:2. Liersche pobił poprzednio III Obwód (Budapeszt) 2:1. Ajax też pokonał Węgrów w stosunku 6:2.

F. C. Wien wygrał turniej w Leodjum bijąc Bocskai (Węgry), a w finale Liegeois 7:0. Sportklub triumfował w turnieju w Brukseli bijąc kolejno Exselsior Roubaix 3:0 i Daring 3:2. Austria bawiła w Niemczech i wygrała z Krefeld 7:0, a z Essen 2:1. Hakoah zwyciężył w Algerze team Algieru 5:0.

Tylko trzy drużyny przerwały pasmo tych zwycięstw. Wacker przegrał z Hask (Zagrzeb) 1:4 i zremisował 2:2 Briggitenauer uległ Vojvodinie w Nowym Sadzie 2:7, pobił jednak R. A. K. Novi Sad 5:1, wreszcie Florisdorfer A. C. przegrał w Danji z Aarhusem 3:5 i zremisował 3:3. O sukcesie W. A. C. w turnieju berlińskim już pisaliśmy.

Sparta praska bawiła w Bukareszcie, gdzie pobiła Venus 3:2, a Unirea Tricolore 7:1. Slavia została dwukrotnie pokonana na prowincji czeskiej przez Prostejov 0:3 i przez Zidenice 2:5.

Gorzej poszło Węgrom: Ujpest (Budapeszt) pokonał w Danji Freu 3:0, przegrał jednak z Boldklubben 1:3. Hungaria jak już podawaliśmy przegrała dwukrotnie w Białogrodzie i z BSAK 1:4 i z Beogradskim S. K. 1:6.

Przedstawicielami Południa Niemiec w mistrzostwach Rzeszy będą liderzy grup: München 1860 i F. S. V. Frankfurt, oraz zwycięzca turnieju między V. f. B. Stuttgart, Eintracht i I. F. C. Nüernberg lub S. F. Fuerth.

Pozatem zapewnili już sobie udział w mistrzostwie Schalke 04, Fortuna (Düsseldorf), Bytom 09 i D. S. C. Drezno.

Ligowa drużyna czeska Nachod bawiła w Anglji, gdzie została pokonana przez Bristol City w stosunku 2:4.



PAPIUS (CZARNI)
nowy kierownik sekcji p. n. najstarszego klubu polskiego.



DWA SUKCESY WARTY NAD Ł. K. S.
Ligowy zespół poznańczyków, który zdołał pokonać łodzian 6:2 u siebie i uzyskać wynik 1:1 na obcym terenie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI
Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"